Numer Pierwszomajowy zawiera 6 stronic.

Vol. III. No. 9. | Piątek, 1 maja 1942. | Rok. III. Nr. 9.

ROBOTNIK POLSKI
W WIELKIEJ BRYTANJI

Wolność! Równość! Niepodległość!

Pismo socjalistów polskich, członków P. P. S.

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN
Published by members of the Polish Socialist Party — P.P.S.
PRICE 2 PENCE
Adres redakcji i administracji:
28, IVOR COURT, GLOUCESTER PLACE,
LONDON, N.W.1
CENA 2 PENSY
Prenumerata kwartalna 1 szyling

J. S. MIDDLETON,
Sekretarz generalny brytyjskiej Partji Pracy.

Ignacy Daszyński w Londynie

Zdjęcie, które wam przesyłam wzbudzi szczególne zainteresowanie wśród polskich socjalistów w Londynie. Wśród osób na pierwszym planie z lewej strony starsi towarzysze z łatwością poznają Ignacego Daszyńskiego swego sławnego przywódcę i jego sekretarza H. Tenera.

Zdjęcie zrobiono podczas zgromadzenia odbytego w Essex Hall w Londynie 16 lipca 1906 r. W początku tego roku Brytyjska Partja Pracy wzięła poraz pierwszy udział w wyborach powszechnych i że czterdziestu kandydatów przeprowadziła do Parlamentu 29.

Jeszcze w 1904 roku Partja Pracy nawiązała bezpośredni kontakt z Międzynarodówką Socjalistyczną, wysyłając jako swoich przedstawicieli na kongres w Amsterdamie, posła do Parlamentu Keir Hardie'ego, J. Ramsay MacDonald'a z Niezależnej Partji Pracy oraz posła D. J. Shackleton'a, działacza zawodowego robotników przemysłu włókienniczego. Nieco później poseł Arthur Henderson, reprezentował Partję w brytyjskiej sekcji Międzynarodowego Komitetu.

Zainteresowanie naszych towarzyszy zagadnieniami międzynarodowymi było tak wielkie, a doświadczenie, zdobyte w Międzynarodówce, tak cenne, że MacDonald, premjer pierwszego rządu Partji Pracy w 1942 r. objął jednocześnie tekę spraw zagranicznych, zaś Arthur Henderson, został ministrem spraw zagranicznych w drugim rządzie Partji Pracy. Pamiętamy wszyscy jego historyczną rolę w Genewie.

Zebranie, uwiecznione na zdjęciu, było posiedzeniem Międzynarodowego Biura Parlamentarnego. Przewodniczył Keir Hardie. Obok niego za stołem prezydialnym siedzą Mannoury, z Belgijskiej Partji Socjalistycznej, jako sekretarz konferencji, Ramsay MacDonald, ówczesny sekretarz Brytyjskiej Partji Pracy i niżej podpisany J. S. Middleton, podówczas zastępca generalnego sekretarza, a od 1934 roku generalny sekretarz Partji Pracy.

Wśród delegatów na sali widać Camille Huysmansa, znanego przez długie lata, jako sekretarza Międzynarodówki Socjalistycznej oraz belgijskiego ministra i burmistrza Antwerji, Emila Vandervelde, belgijskiego socjalistę i męża stanu, związanego z ruchem międzynarodowym przez całe życie, Edwarda Vaillant, z Francuskiej Partji Socjalistycznej jednego z niewielu wówczas jeszcze pozostałych przy życiu działaczy Paryskiej Komuny. Na pierszym planie widzimy Molkenbuhr'a i Sudekum'a z Niemieckiej Socjal-Demokratycznej Partji.

Z brytyjskich towarzyszy widzimy posła George H. Roberts, działacza Związku Drukarzy i poźniejszego ministra pracy, posła James A. Saddel, działacza Związku Pracowników Handlowych, późniejszego przewodniczącego Kongresu Związków Zawodowych, posła Fred Richards, przewodniczącego Związku Robotników Szewckich. Leon Furnemond siedzi obok Troelstra i van Kola, przedstawicieli Socjalistycznej

(Dok. na str. 2-ej.)

Do robotników polskich

ERNEST BEVIN minister pracy i służby narodowej

Pierwszy Maj jest naszym wielkim, międzynarodowym świętem robotniczym. Jest to dzień nadziei i solidarności. Myśli mas ludowych całego świata skupiają się na tych samych, wspólnych zagadnieniach. Jest to dzień świata Pracy.

Jestem głęboko przekonany, iż pomimo wojny, lud Polski zwraca się myślą do swych towarzyszy z innych krajów, od których jest dziś odcięty grozą hiterowskiego najazdu i napaści. Towarzysze polscy cierpią straszliwie. Ani na chwilę nie zapominamy o nich. Myślimy o wielkich artystach i uczonych Polski, o jej robotnikach, górnikach, mechanikach, rzemieślnikach i chłopach, i o ich olbrzymim udziale w dorobku świata, udziale, który wnieśli, pomimo teroru i ucisku, ciążącego tak długo nad Polską.

Mamy niezłomne przekonanie, że Polska się odrodzi, albowiem naród o takim genjuszu i zdolnościach nie może być długo tłumiony i uciskany. Naród, który tak, jak Polska, jęcząc pod jarzmem tyranji, zachował swój język, swą kulturę i cywilizację, nie może być wymazany z powierzchni ziemi.

Lud pracujący W. Brytanji głęboko współczuje polskim towarzyszom. Będzie nadal niezachwianie prowadził tę wielką walkę, dopóki nie nadejdzie chwila, kiedy organizacje robotnicze w Polsce nie powstaną i nie zrzucą jarzma ciemięzców. Wówczas, w wolności i demokracji, Polska rozpocznie nietylko wielkie dzieło własnej odbudowy, lecz również weźmie udział w odbudowie całego świata.

Pozdrawiamy naszych polskich towarzyszy!
Przesyłamy im nasze najlepsze życzenia. Chwila wyzwolenia nadchodzi!

WALTER CITRINE, Sekretarz generalny brytyjskich Związków Zawodowych

Brytyjskie Związki Zawodowe i wszyscy robotnicy zorganizowani w Międzynarodówce, zjednoczeni niezłomną wolą zwycięstwa w wojnie obecnej o wolność, przesyłają, dziś, w dniu Pierwszym Maja, najgorętsze pozdrowienia polskiemu narodowi a szczegolnie polskiej klasie robotniczej.

Polska jest narodem ukrzyżowanym. Lud polski jest ofiarą najbardziej bestjalskich prześladowań i teroru. Dążenia do obalenia hitlerowsko-faszystowskiej dyktatury i zniszczenia jej potęgi wojskowej i nadzieja zwycięstwa umożliwiają robotnikom polskim przetrwanie cierpień obecnych i są podnietą do walki o osiągnięcie wyzwolenia, jednego z głównych celów wojny Międzynarodowego Ruchu Robotniczego.

Dziś, w trzecim roku wojny, wola nasza jest jeszcze mocniejsza. Pozdrowienie Brytyjskich Związków Zawodowych jest zapewnieniem, iż nie ugniemy się w tej walce, dopóki Polska nie będzie wyzwolona i odbudowana.

W. SCHEVENELS, Sekretarz generalny Międzvnarodówki Zawodowej.

Nigdy jeszcze w dziejach świata cywilizowanego ani w dziejach nowoczesnego ruchu robotniczego nie przeżywaliśmy chwil tak krytycznych i doniosłych na przyszłość. Nigdy jeszcze nie stawaliśmy wobec tak potężnego zespołu złowrogich sił, jak te, które dzisiaj dążą do zniszczenia kultury i do stłumienia na całe stulecia światła i nadziei na lepszy świat.

W krajach zniewolonych zniszczono wszystkie swobody ludzkie i wszystkie prawa robotnicze. Żadna organizacja nie może pracować dla obrony praw i interesów obywateli i robotników. Jest to przedsmak "nowego ładu," który zapanuje na świecie, jeżeli pozwoli się osiągnąć zwycięstwo gangsterom Hitlera.

Niemcy dziś za wszelką cenę dążą do wyzyskania zasobów ludzkich krajów okupowanych. Potrafili zniszczyć organizacje, ale nie mogą zniszczyć robotników, których potrzebują do pracy. Tutaj właśnie istnieje możliwość dla robotników zorganizowania wspólnej akcji przeciwko śmiertelnemu niebezpieczeństwu, jakie grozi ich istnieniu. Tutaj jest teren, na którym możemy wcielić w czyn nasz uczucia solidarności. Wiemy, że to się już odzywa. Te wielkie siły, które mogą uderzyć na tyły nieprzyjaciela, są niezmiernie ważnym czynnikiem w zadaniu wrogowi ostatecznego ciosu.

Po osiągnięciu zwycięstwa na polach bitew i w fabrykach, robotnicy będą musieli odegrać swoją rolę w odbudowie świata, co jest niemniej ważne aniżeli zwycięstwo militarne. I znowu fabryki i warsztaty pracy będą terenem, na którym będą organizowane szczerze demokratyczne siły do wykonania pilnej roboty odbudowy nowego świata z demokratycznemi instytucjami i wolnymi związkami zawodowemi.

W Europie Środkowej zadanie ich będzie, być może, trudniejsze i bardziej skomplikowane, niż gdzieindziej. Odpowiedzialność zorganizowanego ruchu robotniczego w tych krajach, szczególnie zaś w Polsce, jest tem większa. Przekonani jesteśmy, że ich poczucie odpowiedzialności, odwaga myślenia i odwaga czynu, staną na wysokości zadania, które mają wykonać. Zorganizowany ruch robotniczy, jutro bardziej, niż kiedykolwiek, będzie kolumną, na której wesprzemy nowy, postępowy ład społeczny.



Za stołem prezydjalnym siedzą Keir Hardie, Mannoury, Ramsay MacDonald, J. S. Middleton. W pierwszym rzędzie od lewej siedzą Daszyński, Tener, Molkenbuhr. Za stołem Camille Huysmans, John T. Macpherson, Vaillant, Troelstra, Sudekum, Emil Vandervelde, Dżulisz, W głębi widać od lewej Freda Richard'a, James A Seddon'a, Leona Furnemond'a, G. B. Clark'a, Von Kol'a, Rubanowicza, Wołkowskiego, Anikina, J. H. Harley'a.

JAN STAŃCZYK

O nową Polskę w nowyn świecie

Klasa robotnicza krajów wolnych od hitlerowskiej i faszystowskiej przemocy i w tym jeszcze roku swoje robotnicze święto będzie obchodzić wzmożoną pracą nie zaś uroczystymi manifestacjami i pochodami. Straszliwie okrutna wojna, narzucona światu przez hitlerowskie Niemcy i ich faszystowskich lokai, Włochy i Japonję, zmusza klasę robotniczą do nieprzerwanego wysiłku pracy. Dziś nie ulega już żadnej wątpliwości, że najzacieklejszy wróg wolności narodów i najbezwzględniejszy tępiciel wyzwoleńczych dążeń społecznych klasy robotniczej hitleryzm i faszyzm-może być pokonany nie tylko bohaterstwem lotników, marynarzy i żołnierzy na frontach, ale ofiarną pracą robotników w przemyśle.

Robotnicy w wolnych krajach kiedy mimo wyjątkowych wojennych warunków znajdą wolną chwilę, aby zgromadzić się na majowych zebraniach, radzić będą nietylko nad przyspieszeniem produkcji armat, czołgów i bombowców, niezbędnych dla szybkiego pokonania wrogów wolności. Bądą radzić także nad tym, jak powinien i jak musi być urządzony świat po wojnie, aby się już nigdy nie powtórzyły zbrodnie nowych wojen, bezczynność warsztatów pracy, bezrobocie, nędza mas ludzkich. Jeżeliby bowiem obecna wojna, nadludzkie ofiary i cierpienia broniących się przed tyranją niewoli ludów nie przyniosły w ostatecznym wyniku narodom i człowiekowi obok wolności równoczesnego zabezpieczenia prawa do pracy i dobrobytu to stałaby się potwornie krwawym w dziejach ludzkości bezsensem.

Cele klasy robotniczej w tej największej w dziejach świata burzy wojennej i cele i dążenia klas uprzywilejowanych, nie są jednakowe. Nie łudźmy się, że wszyscy, którzy mówią: walczymy o demokrację i wolność są demokratami z przekonania, pojmują demokrację tak, jak ją pojmują i pragną w życie wprowadzić masy ludowe, żołnierze, walczący z bronią w ręku, robotnicy, pracujący w fabrykach, i rolnicy, uprawiający ziemię, aby rodziła chleb dla wszystkich.

Swiat pracy, miljony robotników, żołnierzy, rolników, pracowników umysłowych muszą być wyjątkowo czujne. Powinny dziś już ustalić wyraźnie o *jaką wolność, o jaką demokratyczną treść powojenunego świata toczy się ten śmiertelny bój wolnych narodów z tyranją ucisku i uciemiężenia.* Masy ludowe wszystkich krajów walczących z tyranją totalizmów nie mogą się zadowolnić w swoich dążeniach obroną tylko demokracji politycznej. Demokracja polityczna jest cennym, najcenniejszym, dobrem człowieka—bo jest wolnością. Ale wolność bez równoczesnego zabezpieczenia człowiekowi pracy, zarobku i dobrobytu materjalnego może znaczyć także tylko wolne, powolne umieranie gdzieś na śmietniku życia bez pracy, zarobku, chleba, mieszkania i ubrania.

Demokracja polityczna, zabezpieczająca wszystkim równe prawa obywatelskie, musi być uzupełniona także *zabezpieczeniem wszystkim prawa do pracy i dobrobytu.* Dopiero w walce o taką demokrację, *demokrację wolności, pracy i dobrobytu* można będzie naprawdę uskrzydlić ludy wolą

(Dok. na str. 2-ej.)

JAN SZCZYREK

Przez szał nienawiści do braterstwa ludów

Już po raz trzeci świat pracy obchodzi swoje święto braterstwa ludów i międzynarodowej współpracy wśród najpotworniejszej rzezi zdziczenia, wśród wybujałej do najdalej posuniętej krańcowości nienawiści. Zaciekłość wojenna rośnie przez to tragiczne trzylecie w swej treści i rozmiarach. Obszarem swoim wojna objęła już cały glob ziemski i nie ma na nim skrawka, gdzie można być bezpiecznym. Pobojowisko rozszerza się, jak niedający się opanować pożar, wojna staje się w swych skutkach coraz okropniejsza, wprzęgając w swą służbę wszystko, co tylko geniusz ludzki, postęp, wynalazczość i kultura zdołały wnieść w życie ludzkości . . .

Poprzednia wojna, jakże niesłusznie zwana światową wobec rozmiarów obecnej, jak "zacofana" była wobec doskonałości środków, jakimi rozporządza współczesna.

Nasuwa się natarczywie pod pióro ostrzeżenie jednego z największych myślicieli francuskich 18 wieku który twierdził, że postęp i rozwój kultury, to nakładanie coraz doskonalszych kajdań na człowieka . . .

Czy my socjaliści wśród tego wzburzonego morza nienawiści nie wyglądamy jak ludzie z nieprawdopodobnego zdarzenia ze swoimi ideałami braterstwa ludów? . . .

* * *

Już poprzednia wojna kończyła się pod powszechnie rozbrzmiewającym hasłem: *Nigdy więcej wojny*!

Miliony uzbrojone, zmęczone wojną wracały z rozlicznych frontów z mocnym postanowieniem: Nie wolno więcej dopuścić do wojny. Ogrom ówczesnych spustoszeń duchowych i materialnych, miliony grobów, wyglądająca zewsząd nędza, przekonały już wówczas wszystkich, że takie tylko skutki muszą być każdej wojny.

Stworzono wprawdzie Ligę Narodów, która miała być instrumentem międzynarodowej współpracy. Na olbrzymich obszarach carskiej Rosji zwyciężyła rewolucja, która po różnych wahaniach zamknęła się w sobie, budując własny odrębny ustrój w "jednym kraju." Wojna wyzwoliła szereg małych narodów. I na tym skończyła się lista dodatnich wyników wojny. Jak się okazało bardzo krótkotrwałych. Natomiast coraz więcej jałowiała myśl pokojowego współżycia, z każdym rokiem oddalania się od wspomnień wojennych traciła na sile i atrakcyjności. A jednocześnie wyrastały "nowe" ruchy i "nowe" prądy, pełne egoizmu i bezwzględności. Ideał nienawiści dźwigał się szybko na najwyższy piedestał.

Z niedawnej wojny wyrosły prądy, które wskazywały, że wojna właściwie została tylko przerwana w fizycznym i materialnym znaczeniu, a przeszła w sferę pragnień i przybrała kształty ideałów, którym warto i należy podporządkować wszystkie wartości kultury ludzkiej.

I już w dwadzieścia lat po zakończeniu poprzedniej wojny, wybuchła nowa. Skrzętnie, gorliwie z zapałem przygotowywana przez lata na ogromną, wprost potworną skalę. A w świecie zajętym swoimi sprawami nie było dość oporu, aby jej wybuchowi przeszkodzić.

* * *

I trwa ta niszczycielska wojna już rok trzeci. A z nią rośnie tęsknota do pokoju, nabrzmiewa w treść i siłę pragnienie położenie kresu raz na zawsze panowaniu barbarzyństwa i krwiożerczości.

Chodzi o to, aby z tej wojny wyrosła zdecydowana wola w kierunku urządzenia tak nowego świata, aby wojny na przyszłość były niemożliwe.

Tu nie wystarzają pobożne życzenia, idealne pragnienia. Swiat stary widocznie był tak źle urządzony, że było niemożliwym zapobieżenie wojnie. Trzeba go w podstawach swoich przebudować.

Dziś cała nękana wojną ludzkość tęskni do braterstwa ludów. Hasła międzynarodowe mas pracujących stają się pragnieniem wszystkich.

Proletariat mimo stanu wojny nie stracił nic na swym znaczeniu i sile politycznej. W wojnie żelaza i techniki rola mas pracujących ma decydująca znaczenie. Obóz wolności i demokracji na wybitnym wkładzie proletariatu opiera swą rosnącą potęgę. Ale ten wkład mas pracujących nie może ograniczyć się tylko do zwycięskiego zakończenia wojny. On musi być też decydującym wkładem i w *treść przyszłego pokoju*, w treść nowego świata.

Przez przebudowę ustroju społecznego, przez stworzenie współpracującej z sobą federacji czy związku narodów, przez zagwarantowanie wszystkim jednakowych praw do korzystania z bogactw naturalnych i przez unieszkodliwienie wszystkich ośrodków wojny, z tej strasznej rzezi wyjdzie naprawdę świat nowy. Świat, w którym człowiek pracy zajmie należne mu miejsce.

* * *

Sprawa Polska, wolność naszego narodu, związana jest z obozem wolności i demokracji. Z nim zwycięży lub zginie.

Proletariat polski, chłop i inteligent polski widzi swą przyszłość w obozie wolności. Polskie masy pracujące wkładają i włożą w przyszłości również swój wkład w budowę nowej społecznie i politycznie Polski. Weźmie najwybitniejszy udział w walce o zwycięstwo wielkiego ideału ludzkości, o *braterstwo ludów*. Socjalizm polski spełni swoje zadanie.

Ignacy Daszyński w Londynie.

(*Dok. ze str. 1-ej.*)

Partji Holandji. Za nimi stoi Dr. G. B. Clark, słynny szkocki działacz społeczny. Po lewej stronie obok Vanderveldego widać Dżulisza, towarzysza z Armenji oraz Rubanowicza, wówczas przedstawiciela rosyjskiego ruchu socjalistycznego w Paryżu, Feliksa Wołkowskiego, czynnego działacza rosyjskiego i Anikina, jednego z pierwszych socjalistów, członków Dumy.

Pomiędzy dziennikarzami, lecz nie przy stole prasowym, polscy towarzysze poznają niewątpliwie J. H. Harley'a, czynnego w tym okresie w Niezależnej Partji Pracy, od wielu lat wielkiego przyjaciela Polski, głoszącego w W. Brytanji prawdę o Polsce.

Dziś, w tragicznych dniach wojny i wygnania, niechaj przypomną sobie polscy towarzysze dzieje wspaniałego żywota niektórych wielkich socjalistow. Keir Hardie, dokonawszy dzieła zjednoczenia Brytyjskich Związków Zawodowych i Socjalistów w jedną zwartą Partję, zmarł ze zgryzoty i żalu w okresie minionej wielkiej wojny. Wszyscy jego ówcześni brytyjscy towarzysze z wyjatkiem Fred Richards'a i piszącego te słowa przeszli w krainę cieni.

Wszyscy możemy czerpać otuchę z niekończącej się walki przeciwko caratowi i o zwycięstwo socjalizmu, którą Wołkowskij przypłacił więzieniem i wygnaiem, zaś Anikin śmiercią w drodze na Syberję. Drogi stary Vaillant /valiant czujny/ dla Anglików, dla którego Komuna była tragicznym przeżyciem osobistym/ służył Paryżowi, jako radny, a Francji jako deputowany wraz z Jaurésem, Guesdem i Lafarguem.

A Polak Daszyński całe swe życie był wierny ideałom, dla których usunięto go jako 15-letniego chłopca ze szkoły, gdzie zajmował się szerzeniem idei socjalizmu. Znaliśmy dzieje jego walk i cierpień dla wolnej Polski i dla socjalizmu.

Działacz międzynarodowiec od najwcześniejszych dni Kongresów w Brukseli i Zurychu, stworzył w b. zaborze austrjackim zwartą Polską Partję Socjalistyczną, zdobył uznanie i miłość wszystkich swych towarzyszy.

Dziś w okresie męczeństwa Polski, niechaj wszyscy polscy socjaliści i ich towarzysze gdziekolwiek się znajdują, czerpią otuchę i nadzieję z pracy naszych wielkich zmarłych przewódców, zgodnie z natchnionym wezwaniem Sergjusza Stepniaka, rosyjskiego bojownika, który również znalazł schronienie w W.Brytanii:

"One zginęli, lecz dzieło, dla którego ponieśli śmierć, nie zginęło. Kroczy naprzód od klęski do ostatecznego zwycięstwa, które na tym padole płaczu może być osiągnięte jedynie przez cierpienia i poświęcenia".

LUDWIK GROSFELD

"Nasz sztandar płynie ponad trony"

Hasłami listopada 1918 były niepodległość państw narodowych i luźny związek w Lidze Narodów. W rozwiązaniu tych problemów widziano wówczas zabezpieczenie pokoju. Kierownicy mocarstw nie mogli w zupełności przeoczyć zagadnień socjalnych i stworzyli przy Lidze Narodów — Międzynarodowe Biuro Pracy, powołane do realizowania poprawy doli klasy robotniczej—w skali międzynarodowej.

Próba zabezpieczenia pokoju, próba stworzenia warunków umożliwiających stały pokojowy rozwój społeczeństw kapitalistycznych ku nowym formom ustroju—zawiodła.

Roztrząsanie przyczyn tego faktu przekraczałoby ramy tego artykułu. Błędem byłoby jednak z nieudania tej próby wnosić, że podstawowe ideje i dążenia były niezniszczalne.

Zdajemy sobie dziś wszyscy sprawę, że po zwycięstwie nad faszyzmem, podjęta być musi i podjętą będzie nowa próba zabezpieczenia pokoju, oparta o międzynarodową organizację niepodległych państw narodowych.

Jeno, że organizacja ta—jak każda w dziejach **druga** próba-opartą będzie o głębsze podstawy, sięgać będzie do istoty zagadnienia.

Istotą jest bowiem, że ustrój kapitalistyczny przeżył się, nie jest zdolny do rozwiązania najistotniejszych zagadnień w obrębie poszczególnych państw i nieuchronnie prowadzi do konfliktów międzynarodowych.

To też dziś mężowie stanu i nauki, publicyści i przedstawiciele społeczeństw zgodnym chórem mówią o konieczności conajmniej ograniczenia własności prywatnej, o państwowym i międzynarodowym planie gospodarczym, zapewniejącym wszystkim ludziom pracę, możliwie wysoką stopę życiową i t.zw. bezpieczeństwo socjalne. Plan, propagowany dziś przez urzędowych przedstawicieli wszystkich państw sprzymierzonych, ma zapewnić całej ludzkości środki do życia, dach nad głową, ma stworzyć warunki, wykluczające bezrobocie i ustalające obowiązek społeczeństwa utrzymywania niezdolnych do pracy.

Te głęboko sięgające reformy nie dadzą się zrealizować bez przezwyciężenia wszystkich podstaw ustroju kapitalistycznego, opartego na przeciwieństwie planu, bo na wolnej konkurencji, nieograniczonem prawie własności itd.

Doświadczenia minionych lat przekonały społeczeństwa, że niepodległe państwa narodowe wtedy tylko będą zdolne do międzynarodowej współpracy, gdy będą kierowane przez istotnych przedstawicieli mas ludowych, gdy będą miały ustrój prawdziwie demokratyczny.

Połączenie tych trzech czynników: politycznej demokracji niepodległych narodów, planu gospodarczego, mającego na celu wyłącznie dobrobyt całego społeczeństwa i międzynarodowej współpracy wolnych ludów—daje pełnię haseł i dążeń Socjalizmu.

I dlatego widzimy dziś-może dziś 1 maja wyraźniej, niż w zwykły, szary dzień—kroczący zwycięsko Socjalizm, nadzieję Ludzkości, realizację tęsknot pokoleń, zwycięzce nietylko faszyzmu, ale i jego źródel.

MIECZYSŁAW MASTEK

Odpowiedzialność emigracji

Nie ustała walka klasy robotniczej w Polsce, nie potrafił faszyzm zniszczyć idei przez nią wyznawanej. Robotnicy polscy bezsilni wobec brutalnej przemocy wroga—nie ulegli, nie złożyli broni. Polityczny ruch socjalistyczny i klasowy ruch zawodowy zeszły w podziemia i prowadzą w dalszym ciągu nieubłaganą walkę z wrogiem, składając na ołtarzu walki o wolność Polski ofiary z życia najmężniejszych, którzy wpadli i wpadają w dalszym ciągu w ręce oprawców i szalejącej z wściekłości Gestapo.

Tysiące działaczy socjalistycznych i zawodowych padło z ręki niemieckiej. Tysiące z pośród działaczy robotniczych przebywają w obozach koncentracyjnych znosząc katusze fizyczne i moralne oczekując z dnia na dzień śmierci. Dziesiątki i setki tysięcy socjalistow i klasowców zmuszono ustawiczną groźbą śmierci do wykonywania pracy na rzecz faszyzmu chcącego narzucić kajdany niewoli całemu światu, prowadzącego walkę na śmierć i życie z demokracją, niszczącego brutalnie cywilizację i kulturę.

W dniu l-szym maja serca nasze silniej niż zwykle bić będą na wspomnienie straszliwie ciężkich warunków, w jakch nasi towarzysze w kraju prowadzą walkę z przemożnym wrogiem, który w swym "nowym porządku" świata dla Polaków przyznaczył miejsce niewolniczej siły roboczej.

W odmiennym położeniu są nasi rodacy, których los wojny oddał w ręce sojusznika Niemiec z 1939 r. Rosji Sowieckiej, którzy przeszli poprzez więzienia, by zaludnić bezkresne przestrzenie Związku Sowieckiego, by stać się siłą roboczą skazaną na zagładę, na głód i zimno, na powolne konanie, na wymarcie. Wielu z nich jest dziś ludzi wolnymi, otwarły się dla nich wrota więzień i obozów pracy. Wierząc w zwycięstwo Dobra nad Złem, demokracji nad faszyzmem garną się masowo do szeregów tworzącej się w Rosji armji polskiej, szczęśliwi, że dzięki zawartemu między Rządem Polskim a Rządem Związku Sowieckiego układowi, mogą chwycić za broń i walczyć o wolność ojczyzny.

O ile szczęśliwsi od naszych rodaków w kraju są ci, którzy już dziś jako żołnierze przy boku armji sojuszniczej W. Brytanji mają możność walczyć z wrogiem Polski na ziemi, w powietrzu i na morzu. Emigracja na terenie Anglji i Szkocji nie przeszła ani tysięcznej części tych mąk, jakie znosi codziennie od prawie trzech lat ludność w Polsce. Czy wszyscy polscy emigranci w Wielkiej Brytanji rozumieją, jakie ciążą na nich obowiązki wobec kraju ze względu na warunki w jakich żyją?

Dziś w dniu 1-go maja zadać sobie musimy pytanie, czy uczyniliśmy wszystko co leży w naszej mocy dla Polski, zakutej w kajdany niewoli? Musimy żadać sobie to pytanie i znaleść we własnym sumieniu odpowiedź. Jeśli odpowiedź będzie zaprzeczeniem tego czym być powinna, dziś w dniu 1-szym maja musimy powziąć decyzją i rozpocząć pracę dla Polski, tak, by z podniesioną głową i spokojnym sumieniem stanąć przed obliczem Ludu Polskiego. Będzie on miał prawo zapytać nas wracających do wolnej ojczyzny: "Jak, kiedy, i w jakich warunkach opuściliśmy granice Polski, gdy wróg najechał ojczyznę? Czy każdy z nas spełnił do ostatka ciążący na nim obowiązek? Co robiliśmy na emigracji aby uwolnić Polskę od wroga?"

Oto są pytania jakie Polska nam postawi i na które będziemy musieli dać odpowiedź. Nikt nie ukryje prawdy o swej dzialalności na emigracji pod płaszczykiem kłamstwa czy zdawkowego frazesu patrjotycznego. Polska tak ciężko doświadczona wojną, Polska, która znosi tak okrutne cierpienia w następstwie zakłamania ostatnich trzynastu lat rządów kliki sanacyjnej, wyda wyrok nieomylny. Godnych swych synów przywita z rądością a niegodnym wymierzy karę na jaką zasłużyli.

Polska, która się odradza dziś w tej strasznej zawierusze wojennej, walcząca z przemocą wroga, będzie Polska sprawiedliwą, demokratyczną ,wolną od zakłamania i opartą na sile chłopa i robotnika, na barkach tych, którzy nie opuścili jej w nieszczęściu, którzy ofiarami życia przywrócą jej wolność, i właściwe miejsce w wielkiej rodzinie narodów miłujących Wolność, Sprawiedliwość i Demokrację.

O nową Polskę w nowym świecie

(*Dok. ze str. 1-ej.*)

i mocą potrzebną do pokonania tyranii, pokonania szybkiego.

Stawiając sobie jako cele tej najpotworniejszej w dziejach ludzkości wojen: *niepodległość narodów, wolność, pracę i dobrobyt dla wszystkich ludzi*—będziemy mogli usprawiedliwić ogrom cierpień i poświęceń wobec tych, którzy dziś walczą i pracują dla zwyciestwa, wobec tych, którzy przyjdą po nas, aby z gruzów powojennego zniszczenia wznieść nowy sprawiedliwy ład społecznego współżycia ludzi i narodów.

Polski Naród, a szczególnie masy pracujące Polski, stoją w pierwszych szeregach walki wolnych ludów z tyranją hitleryzmu i faszyzmu. Polski żołnierz, bohaterski lotnik, marynarz polskiej floty wojennej i handlowej walczą na wszystkich frontach, na lądach, w powietrzu i na wszystkich morzach o wolność swojej ojczyzny. W umęczonym kraju, zamienionym przez najeźdcę w jedną wielką katownię ludu polskiego, walczą niezłomnie polski robotnik, chłop i inteligent, walczą o Polskę Niepodległą wśród wolnych ludów.

Niech że się nikomu nie marzy, że ta Polska, o którą walczy lud w kraju, żołnierz, lotnik i marynarz na obczyźnie będzie podobna politycznie, gospodarczo i społecznie do tej z przed tragicznego września roku 1939.

Zgromadzenie 1-Majowe P.P.S. W LONDYNIE.

W piątek 1 maja 1942 o godzinie 7-mej wieczorem odbedzie sie w sali Rady Narodowej. Stratton House, IV.piętro, zebranie, na które Komitet zagraniczny P.P.S. zaprasza członków i sympatyków P.P.S.

May-Day issue of the "Robotnik Polski"

The "Robotnik Polski" (The Polish Worker in Great Britain) is a Polish Socialist fortnightly, published regularly in London by a group of members of the P.P.S. Its enlarged May Day issue contains several contributions by well-known British and international labour leaders.

ERNEST BEVIN sent a very heartening message to the workers of Poland thanking theme in the name of British Labour for their heroic struggle and unending resistance. He told them to have courage—help and victory are on the way.

J. S. MIDDLETON writes on the visit to London thirty-six years ago of Ignacy Daszyniski, the famous Polish Socialist leader, who came to attend a session of the Parliamentary Bureau of the Socialist International. He was kind enough to permit us to reproduce a photograph of that meeting, one of his most cherished possessions.

WALTER CITRINE said in his message: "Poland is a crucified nation. Its people are the victims of Nazi tyranny and terror in its most bestial form. For the Polish workers the overthrow of the Nazi-Fascist dictatorship and the destruction of the military power that has enslaved them is the one hope and aspiration that enables them to endure their present sufferings, and to achieve their liberation as one of the main war aims of their comrades of the International Trade Union Movement."

HAROLD CLAY, in his article, pointed out that all eyes were now centred on the impending struggle and the reconstruction of the world when it was all over. From what he had heard at local Labour Party meetings which he had attended he was convinced that the Labour Party Executive Plan for a New World met with general acclaim.

W. SCHEVENELS, General Secretary of the I.F.T.U., draws attention in his article to the importance for the common struggle of the resistance of the workers in occupied countries. These potential forces, capable of hitting the enemy from the rear, constitute a vital factor contributing to their final defeat.

This issue also includes article by Polish Socialists—Jan Stańczyk, Jan Szczyrek, Ludwik Grosfeld, Mieczysław Mastek, Alojzy Adamczyk and others. They all emphasize in their articles that a free and independent Poland, reconstituted after the final victory, must be a country of genuine democracy, social justice, economic security, a country in which the main goal shall be the welfare of the many and not of the few. The Polish Socialist workers and their leaders are pledged to it and will ensure its fulfilment.

A Jewish Socialist writes about the solidarity of Polish and Jewish workers in Poland.

Polska, która się rodzi na polach bitew z ofiarnej krwi żołnierzy i męczeństwa ludu polskiego w kraju, będzie Polską bez niczyich przywilejów i bez niczyich krzywd. Będzie ona nietylko wolną wśród ludów wolnych, ale sprawiedliwą Ojczyzną dla tego największego jej obrońcy-ludu polskiego. W Polsce, do ktorej idziemy poprzez mękę obozów koncentracyjnych, poprzez zsyłki do przymusowych robot, poprzez krwawy trud walk wszystkich frontów świata, gdzie ludy walczą o wolność—najwyższem nakazem będzie: dla wszystkich równe prawa, dla wszystkich prawo do pracy i dobrobytu.

HAROLD CLAY, Sekretarz Generalny Brytyjskiego Związku Transportowców

Dziś już twórzmy podstawy nowego świata

Robotnicy W. Brytanii rzucają wszystko na szalę zwycięstwa we wspólnej walce, której celem jest zniszczenie Hitlera i wszelkiego zła, którego on jest wcieleniem. Nasze obchody majowe będą wyrazem przyjaźni i wspólnoty z tymi, co w swych krajach, za siedmioma morzami, walczą przeciw siłom ciemności. Zadanie, które ciąży na poszczególnych jednostkach może być różne, ale cel jest wszędzie jeden i ten sam. Naród brytyjski, pewien zwycięstwa narodów sprzymierzonych, sięga, podobnie jak inne narody dziś ujarzmione obcą przemocą, dalej w przyszłość. Nie ogranicza się jedynie do myśli o zwycięstwie-pragnie takiego porządku świata, któryby zapewnił ludziom wolność od trosk i lęków, które tak długo ich nękały.

W dniu 1-go Maja, pogłębiamy wiarę w powodzenie naszej sprawy a braterstwo ducha zachęca nas do coraz większych wysiłków. Wierzymy i musimy wierzyć, że są możliwe takie formy współżycia społecznego, które zapewniają każdemu człowiekowi wszelkie dobra ziemskie, dotychczas będące przywilejem nielicznych. Wiemy z całą pewnością, że te nowe formy społeczne udostępnią wszystkim owoce wiedzy i wynalazczości ludzkiej, z których dotychczas zyski ciągnęło tylko niewielu. *Koniecznością chwili jet opracowanie już dziś zarysów organizacyjnych nowego ustroju, który wcieli w życie powyższe idee.*

Brytyjska Partja Pracy raz jeszcze stwierdziła w swym oświadczeniu p.t. "Stary Swiat a Nowa Społeczność," iż podstawowe potrzeby człowieka mogą być zaspokojone, pod warunkiem, iż zasoby społeczne będą służyły całemu społeczeństwu, a nie zaś tylko zyskowi jednostek.

Sprawozdanie to, które niedawno omawiałem na łamach "Robotnika Polskiego" jest obecnie przedmiotem dyskusji w oddziałach Partji Pracy i innych organizacjach robotniczych i wejdzie pod obrady dorocznego zjazdu Labour Party w okresie Zielonych Swiąt.

Brałem udział w wielu prowincjonalnych konferencjach i muszę stwierdzić, że były one bardzo liczne, a obrady toczyły się z wielkim ożywieniem. Naogół wyrażano wielkie zadowolenie, iż Egzekutywa Partji Pracy podjęła inicjatywę tego rodzaju zebrań, umożliwiając bezpośrednie zetknięcie się przestawicieli ruchu w terenie z członkami władz naczelnych. Jest to wyrazen stosowania zasad demokracji wewnątrz Partji.

Spotkałem się na tych konferencjach ze zdecydowaną postawą robotników brytyjskich uczynienia wszystkiego, co jest w ich mocy, dla obalania hitleryzmu. Nie mają oni złudzeń, czem jest to zło, i doceniają w zupełności, iż dopóki to potworne szaleństwo, które przyniosło tylko zniszczenie i nieszczęście, nie będzie zgładzone z powierzchni ziemi, dotąd niema nadziei i spokoju dla zwykłego człowieka.

Zadanie to wymaga zjednoczonych wysiłków wszystkich tych, którzy cenią wolność i demokrację i mają szacunek dla ludzkich wartości. Każda broń musi być w tej walce w pełni wykorzystane, a *propaganda* nie jest z tych broni najmniej ważną.

W konferencjach tych przebijała myśi, że *podstawy lepszego i nowego świata muszą być już dziś ugruntowane.* Nadzieja na przyszłość opiera się na możliwie jaknajszerszym międzynarodowym zrozumieniu i porozumieniu. Na polu działalności międzynarodowej głównie zaś na polu społecznym i gospodarczym, musimy współpracować jaknajściślej i nie cofać się przed żadnym wysiłkiem dla scementowania przyjaźni, która zrodziła się ze wspólnej walki. Ludzi, którzy wyrośli w obronie swych domów i wolności, a dziś prowadzą walkę przeciw siłom zła, muszą wspódziałać i w okresie powojennym. Muszą zjednoczyć swe siły dla trudnych, lecz niezmiernie ważnych zadań odbudowy ludzkiego życia i materjalnych dóbr społeczenstwa.

Ta wojna nie jest tylko wojną pomiędzy państwami i rządamijest to walka wszystkich zjednoczonych narodów o dobra dla nas najdroższe: *dobrą wiarę, tolerancję, poszanowanie cudzych przekonań, lojalność wobec towarzyszy, sprawiedliwość dla wszystkich, prawo wolnego słowa i wolnej myśli, wolności sumienia i wolności życia.* Wszystko to jest dziś w niebezpieczeństwie. Musimy iść w przyszłość zjednoczeni, ku nowemu lepszemu światu. Jak bowiem powiedział Prezydent Roosevelt: "W ogniu naszej pracy i walki nie wolno nam nigdy zapomi nać o celu, leżącym poza zwycięstwem. Pokonanie Hitlerzymu jest konieczne dla wolności. Lecz wojna ta podobnie, jak wojna ostatnia, przyniesie jedynie zniszczenie, jeśli nie przygotujemy już dziś przyszłości."

Brytyjska Partja Pracy szuka przeto podstawy, na której nowy porządek musi być oparty. Wszyscy musimy mieć jasną świadomość, jakiego rodzaju społeczeństwo musi być zbudowane i jakie formy organizacyjne najlepiej odpowiadałyby naszym dążeniom. Musimy pracować wspólnie we wspólnym zrozumiemiu i porozumieniu.

Jedność celów i zadań jest możliwa nawet wtedy, gdy istnieje rożnica metod. Powinniśmy się wzajemnie uczyć u siebie. Mogą być te czy inne zmiany i uzupełpienia w tym czy innym kraju, ale wszędzie muszą one być przyjęte przez społeczeństwa bez prób wtącania się zzewnątrz. Jest to jedyna podstawa szczerego porozumienia i dobrej woli.

Antoni Słonimski

KRONIKA LONDYŃSKA

Przemiany

Wojna ludzi zmienia. Niejeden z nas wychódł, pobladł i posiwiał. Wielu zmieniło się wewnętrznie. Odpadły sprawy dawne i miejsce ich zajęły inne troski, nadzieje i inne poczucie obowiązku.

Wojna ludzi czasem zmienia straszliwie—ale może jeszcze straszliwiej niezmienia. Są ludzie, którzy wynieśli z otchłani klęski stare, nienaruszone nałogi myślowe. Są ludzie, którzy w obliczu walącego się i przetwarzającego świata demonstrują swoje małe animozje, kultywują swoje sobkostwo i sobiepaństwo, wygodniejsze jeszcze dziś, niż kiedyś w Kraju. Działają czy piszą tak, jak działali czy pisali w czasach odmiennej, dalekiej, przedwojennej przeszłości.

Słowo ma dziś inny wydźwięk i biada tym, którzy tego nie potrafili zrozumieć. Oto drobny przykład: czytam w piśmie emigracyjnym artykuł i znajduję w nim zdanie " antysemita i wogóle rozumny człowiek." Małe wygłupiarstwo. Głupkowata pochwała antysemityzmu, dość niesmaczna, bo wydrukowana w piśmie, wydawanym przez Żydów. Możnaby na to nie zwracać uwagi. Ale dziś, gdy w warszawskim ghetto umiera osiemset ludzi dziennie—taka mimochodem wyrażona pochwała antysemityzmu mierzi, gniewa i oburza. To nie figielek feljetonowy. To obrzydliwość.

Ludzie, którzy nie czują s k a l i , w której rozgrywa się dramat dziejowy, którzy zachowali małą miarę w obliczu wielkich tragedji—stają się nieznośni, co więcej-stają się szkodliwi.

Obłudnik

Wojna ludzi zmienia. Ale niezmienny jest Świętoszek, moljerowski obłudnik.

Niedawno Obłudnik wygłosił wielką patetyczną mowę o tem, jaka jest wola Polski. Zebrał rzęsiste brawa i teraz kłania się publiczności. Dziękuje, przesyła pocałunki klaskającym widzom. Wskazuje na swe rany, rany prawdziwe i zaszczytne, ale dawno zabliźnione. Utyka, niemal udaje kalekę i wybiega za kulisy, gdzie rozpręża swą potężną pierś jurnego i zdrowego byka.

I znów wybiega na scenę i piętnuje interesowność, gromi złe obyczaje i zbiera oklaski. A potem za kulisą przelicza złote tysące dolarów, które otrzymał jako zapłatę za przysługę, oddaną Ojczyznie w czasie wojny.

I znów wybiega na scenę i szaty rozdziera w obronie Konstytucji—on, który pogardzał demokracją. I kłania się i zbiera oklaski.

Jemu żadna wojna nie da rady. Niepotrzebnie stroni od kul dziś w wygodnej Ameryce. Nic mu nie grozi. Bo jest zarówno niezmienny jak i niezniszczalny.

Linja podziału

Przyszły historyk mógłby sądzić, że Polacy dzielili się na emigracji na dwa zwalczające się obozy. Na tych, którzy są nieustępliwi i niezłomni i na tych, którzy gotowi są do ustępstw najróżniejszych.

Sąd taki byłby oczywistą pomyłką. Są poprostu ci, którzy deklamują i ci, którzy się deklamacją brzydzą. Jesteśmy świadkami dość osobliwego widowiska Rejtanów, rzucających się na nieistniejące progi, deklamatorów, rozdzierajacych szaty przed amfiteatrem, zapełnionym zwolennikami szat rozdzierania. Ta linja podziału jest linją fikcyjną. Niema wcale dwu zwalczających się opinji, dwu sprzecznych poglądów na przyszłe granice.

Linja podziału istnieje, ale nie tu jej szukać należy. Nastąpił podział zdecydowany na tych, którzy te przyszłe granice chcą wypełnić staremi formami ustrojowemi, którzy torują drogę powrotu do błędów i grzechów przeszłości, a na tych, którzy walczą o nowy obraz świata, którzy się sprzymierzają z każdą szlachetną myślą o przebudowie życia zbiorowego.

Ta linja podziału musi się zarysować jaknajwyraźniej. Niema bowiem kompromisu między tymi, którzy niosą hasła faszyzmu i reakcji, między tymi, którzy na sztandarach swych wypisali nienawiść i nietolerancję—a między tymi, którzy tę wojnę uznali za wojnę idei, za wojnę o prawa człowieka. Jesteśmy świadkami konsolidacji reakcyjnej Część znaczna Stronnictwa Narodowego połączyła się z O.N.R.'em i z " Falangą." Słowo " Falanga " ma swój sens niedwuznaczny. Słowo to stoi po drugiej stronie linji podziału, po stronie wrogiej.

Nastąpiła konsolidacja żywiołów reakcyjnych, którym wysługują się mętne łby gromadki inteligientów emigracyjnych. Czy na tę konsolidację reakcyjną odpowiedziała lewica polska równie zwartą jednością? Niestety. Niema jedności w wśród ugrupowań demokratycznych i lewicowych na emigracji a przecież czas najwyższy o tę jedność wołać, tę jedność budować i utrwalać.

Wierzymy

W dniu dzisiejszym jeszcze bardziej, niż codziennie, jest się myślami tam, widzi się znane, bliskie, własne ulice i uliczki; Plac Teatralny, Krakowskie, Przejazd, bruk ulic, farbowanych przez słońce na żółto, i cień —szary, rosnący, zbliżający się, zakrywający cały bruk, a razem z nim—rytmiczny odgłos marszu dziesiątków tysięcy par nóg, marsz spokojny, poważny, zapowiadający coś bardzo, bardzo wielkiego.

Drzewce kołyszą się w rękach rzetelnych, osmolonych pracą codzienną, skrzypią w rzemiennych oprawach, a wielkie sztandary łopocą poważnie, czerwieniąc się jeszcze bardziej w słońcu; szumią nad morzem głów, opowiadając o bojach dawnych i o krzywdach nieminionych. Z piersi spracowanych wyrywa się raz za razem:

A kolor jego jest czerwony,
Bo na nim robotnicza krew . . .

Brzmi to jak wyzwanie i wypominanie krzywd odwiecznych, krzywd spadających bezustannie na tych hardych mężów, na te kobiety w chustach, znające życie tylko ze strony największych niewygód i podłości. Krzywd codziennych, zawartych w fałszywych obietnicach zamiast chleba, w kulach zamiast wolności, w zakłamaniach i łajdac twach popełnianych często w ich imieniu. A oni serca mają czyste. Dążeniem ich—Wolność, Równość, Braterstwo. Dążeń nie dopełniono. Wybucha gniew oszukanych.

Nadejdzie jednak dzień zapłaty,
Sędziami wówczas będziem my!

* * *

Widzi się w myśli te tysiące twarzy bliskich, drogich, znoszących tam los najokrutniejszy w ghettach polskich i w ghettach żydowskich. Plac Teatralny oddzielony jest od Przejazdu murem ludzkiej podłości, która wyrosła za życia naszego pokolenia. Ale po obu stronach muru marzenie jest to same, stare, lecz tysiąckroć silniejsze:

Wolność . . . równość . . . braterstwo . . .

Jakże silne jest teraz to marzenie, i jakże potężny ich gniew. Gniew, który zdolen jest w popiół obrócić wszystkich fałszywych proroków, wszystkich gwałcicieli wolności i marzenia ludzkiego, wszystkich, którzy hańbę i niedolę najwyższą stworzyli. Wszystkich—cudzych i własnych . . . I obróci!

* * *

Przeczytałem niedawno wiadomość, że Niemcy w Warszawie zburzyli pomnik Kilińskiego. Wiadomość ta, dziwnie mnie poruszyła i przeniosła całkowici e w atmosferę dni niedawno minionych, której nigdy już zapomnieć nie będzie można.

26 września 1939 nad ranem, wyszedłem na codzienne oględziny miasta, które zdawało się leżeć już nawpół w gruzach, a nawpół w płomieniach. Dotarłem do Placu Krasińskich. Plac cały zalany był czerwonym światłem pożarów, a zewsząd dochodziły złowrogie świsty, huki i trzaski granatów niemieckich. Wydawało się to nierealną, fantastyczną i ponurą dekoracją.

Pośrodku placu, samotny i oblany krwawą łuną, stał Kiliński. On jedyny ocalał na tym placu. Stał nietknięty i szablą w wyciągniętej ręce wskazywał gdzieś w dal—gdzie? W przeszłość czy w przyszłość? . . .

Nie mogłem oderwać oczu od tego niesamowitego obrazu. Kiliński, bohater ludu, był symbolem dawnego obecnego i przyszłego znoju i wysiłku ludzi prostych, a jakże wielkich w swojej wierze, w swoim marzeniu i w swoim czynie rzetelnym.

Miasto było w płomieniach i w gruzach. Pomiędzy nimi i pod nimi dokonywał się czyn ofiarny tych ludzi prostych, z których składa się narod. A w chwili potrzeby najwyższej odpadły od wszystkich, jak liście zeschnięte i martwe, wszelkie hasełka fałszywe, wszelkie słowa zakłamane i z pobożnym uśmieszkiem podawane dla zatruwania serc.

Nie było wtedy lepszych i gorszych "rdzennych i obcych" obywateli, wszyscy byli jednakowymi gospodarzami miasta i kraju, którzy jeden cel mieli przed oczyma, gdy życia swoje nieśli w ofierze. Krew "aryjska" i żydowska zmieszała się, i jednako wsiąkła w ziemię polską; tak samo. jak jednaką była ich, myśl, jak jednaki ich los.

Nie było to przypadkiem. Nie wyrosło to jedynie z konjunkturalnej potrzeby chwilowej. Od prawieków związany jest los ludności polskiej z ludnością żydowską w Polsce. I od wieków ta wspólnota losów wyraża się także we wspólnej zależności od oblicza Europy; każda fala reakcji i wstecznictwa zalewająca Europę, przynosiła Polsce niewolę a żydom—pogromy i ghetta takie czy inne. A każdy podmuch humanitaryzmu, wolności i kultury dał żydom możność ludzkiego życia a Polsce szanse oswobodzenia się z kajdan niewoli. Nauczyły nas tego wieki przeszłe, uczy nas tego historja dokonywująca się obecnie na naszych oczach. O nauce tej pamiętała klasa robotnicza polska i żydowska i razem zmagała się z caratem. Pamiętała o niej w ciągu ostatniego ćwierćwiecza, gdy wspólnie w nieustannym wysiłku dźwigała Polskę niepodległą ku sprawiedliwości i wolności, ku wyżynom socjalizmu. Pamiętała o niej w dniach obrony Warszawy i pamięta dziś w Polsce podziemnej.

Dziś w dniu pierwszego Maja, obchodzonym przez nas w trzecim roku wojny, zdajemy sobie sprawę, iż pomimo barbarzyństwa, które zalało Europę i które sięga po świat cały, nigdy świat nie był bliższy realizowaniu ustroju socjalistycznego. Dziś wszyscy rzetelnie i poważnie myślący zdają sobie sprawę, że świat po wojnie nie może już wrócić do starego porządku, że nie może on w sobie nosić możliwości nowych wojen. Dlatego oparty być musi na porządku, wykluczającym wyzysk jednostki przez jednostkę, naród przez naród. A takim porządkiem, może być tylko porządek socjalistyczny.

Piszemy to dziś, gdy serca nasze krwawią, nie poto, by się pocieszać, lecz poto, by wyrazić naszą najgłębszą wiarę. Wierzymy, że Polska powstanie po zwycięstwie, ale ostać się będzie mogła tylko jako kraj wolny, socjalistyczny, w Europie wolnej i socjalistycznej.

A wiemy także, że jest to najgorętszem dążeniem tych najlepszych w Kraju, którzy nietylko cierpią i trwają, ale którzy w dalszym ciągu niosą życia swe w ofierze, w boju zaciętym i świętym o urzeczywistnienie wielkiego dążenia.

Wiemy, że w dniu dzisiejszym na ustach ich są słowa: Wolność, Równość, Braterstwo, Socjalizm.

A wierzymy również niezłomnie, że "nadejdzie jednak dzień zapłaty". Biada wtedy tym, którzy pokolenie nasze shańbili, ziemię naszą i świat we krwi utopili, którzy ludzkość wstecz popchnąć chcieli. Biada także tym, którzy czyhają, by na nowo zasiać w Polsce nienawiść, kłamstwo nacjonalistyczne, wyzysk i przywilej możnych, którzy marzą w ukryciu o ponownem zakuwaniu Polski w kajdany nierządu i wstecznictwa. Biada im, gdyż "sędziami wówczas" będą *Oni.*

S. Zygielb.

Nowe wybryki Sekcji Radiowej

Ani słuszne uwagi Antoniego Słonimskiego w "Robotniku" przed półtora miesiącem ani nasze poźniejsze uwagi, ani rzeczowa krytyka w innych w pismach polskich, ani głosy niezadowolenia, które rozlegały się na posiedzeniach komisji budżetowej Rady Narodowej —nie przekonały p. min. Strońskiego o konieczności natychmiastowej zmiany w kierownictwie Sekcji Radjowej Ministerstwa Informacji i powierzenia tej ważnej pracy osobie bardziej odpowiedzialnej i mniej zaangażowanej w reakcyjnej robocie partyjnej, aniżeli obecny kierownik sekcji.

Mamy obecnie do zanotowania kilka nowych wybryków sekcji radowej.

W niedzielę 26 kwietnia kwadrans polski rozpoczęto odczytaniem pięknego wiersza Marjana Hemara "Moditwa." Odczytano wiersz bez zapowiedzi, a na zakończenie dodano: "jest to wiersz napisany przz pewnego żołnierza polskiego w Aleksandrji."

Wiersz był opublikowany w jednem z pism polskich, podpisany, a pominięcie nazwiska autora jak się dowiadujemy, nastąpiło bez porozumienia z nim.

Co drugi dzień natomiast wymienia się "Myśl Polską," londyński organ wojującej reakcji, pismo zjednoczonego obozu faszyzmu, endeków z pod znaku p. Bieleckiego, oenerowców, falangistów, etc.

18, 21 *i* 23 *kwietnia nadawano wyjątki z "Myśli Polskiej," bezbarwne i nieciekawe. Chodzi nie o te wyjątki, lecz o zupełnie wyraźną tendencję reklamowania pisma reakcyjnego. Słuchacz tam, w kraju, odniesie wrażenie, że "Myśl Polska" jest istotnie najpoczytniejszem i najważniejszem pismem politycznem w Londynie, uważanem przez Rząd za wyraz opinji publicznej, skoro tak często na to pismo powołuje się kwadrans autonomiczny p. min. Strońskiego.*

Pamięci Hermana Liebermana: wspomnienia robotnika z Przemyśla

Po raz trzeci socjaliści polscy obchodzić będą tego roku Święto I Maja na emigracji. Smutne to święto. Proletarjat polski, skuty w kajdany niewoli hitlerowskiej, ginie masowo od kul zbirów nazistowskich. Najlepsi z jego przywódców zostali zamordowani w obozach koncentracyjnych Dachau, Oświęcimia i tylu innych. I tu na emigracji los nie oszczędził nas-smierć wyrwała z naszych szeregów najwybitniejszego przedstawiciela polskiego ruchu socjalistycznego.—Hermana Liebermana. Człowieka Wspaniałego, Wielkiego Bojownika o Niepodległość i Socjalizm, nieustraszonego i nieugiętego szermierza o Prawo, Wolnosć i Sprawiedliwosć w Polsce. Ubył On z naszych szeregów w chwili, gdy najbardziej Go potrzebowały Polska i Socjalizm Polski.

Trudno nam, którzy mieliśmy szczęście należenia do Jego bliskich przyjaciół, mówić czy pisać o Nim bez głębokiego wzruszenia. Piszący to wspomnienie był uczniem Zmarłego. Od najwcześniejszej młodości, mieszkając w Przemyślu w dzielnicy, zamieszkałej przez murarzy i kolejarzy, słyszał w domu i u sąsiadów nazwisko Liebermana. Jako uczeń szkolny ze w roku 1907-podziwiałem odwagę tego nieustraszonego przywódcy robotników przemyskich, o którym mówiono całymi dniami i wieczorami w mieszkaniach robotniczych. Prowadzono wówczas kampanię wyborczą do Parlamentu austriackiego, a Lieberman był kandydatem robotników przemyskich. Już wówczas, kiedy otrzymywałem polecenie rozdawania ulotek z Jego podobizną, robiłem to z dużym zapałem, docierałem do każdego mieszkańca i wręczałem utłotkę, za którą wszędzie przyjaźnie dziękowano. Nie wiedziałem wszakże nic jeszcze o socjalizmie, słyszałem tylko że On, Herman Lieberman, jest socjalistę i że staje w obronie biednych ludzi.

Przemyska nędza

A bieda na dzielnicy robotniczej była potworna, żyłem sam w niej i obok. Jako syn robotnika, nie mogłem mieć tego, co miał syn kupca, urzędnika czy oficera austriackiego. W szkole widziałem synów ludzi dobrze sytuowanych, ładnie ubranych i dobrze odżywionych, przynoszących drugie śniadania takie, o których my dzieci robotnicze marzyć nie mogliśmy. Bo czyż było do pomyślenia, aby który z nas mógł mieć bułkę z masłem i szynką? Zimą, bez cieplejszego odzienia, marzliźmy, pędząc biegiem do szkoły. W dzielnicy widziałem nędzę w rodzinach murarskich, gdzie w zimie w czasie największych mrozów palono często raz dziennie tylko w piecach, a żywiono się ziemniakami, chlebem, śledziami i herbatą. Dzieci tych ludzi nie chodziły do szkoły z braku obuwia i płaszczy.

Wiedziałem, co to bieda, a On, Herman Lieberman, którego widziałem tylko na kartach-podobiznach, który jakiś dziwnie potężny wywierał na mnie wpływ, nie wiem czy dlatego że miał duży szeroki krawat, czy buńczucznie do góry wąs zakręcony, czy to że był jakimś "socjalistą"—walczył o zniesienie tej biedy. Herman Lieberman był na ustach wszystkich głodnych, biednych, cierpiących. Mówiły o nim nasze matki z oczami rozpromienionemi, mówili ojcowie, zapalając się i przysięgając iść z Nim do każdej walki na smierć i życie.

Posiew socjalizmu

W takich warunkach rosłem, a ze mną wzrastała coraz większa tęsknota do poznania Liebermana. Ile razy pytałem, odpowiadano mi że jeszcze jestem za młody i głupi, zebym zrozumiał, co to jest socjalizm i żebym mógł chodzić na zgromadzenia ze starszymi do "Kasy Chorych" gdzie przemawiał Lieberman. Później, gdy dorosłem i "zmądrzałem" rozumiałem dlaczego tak mi odpowiadano. Ci ludzie sami nie wiedzieli, co to jest socjalizm a wystarczało im nazwisko Hermana Liebermana. On był dla nich Sztandarem, Ideą, Wiarą, Nadzieją i nie zawiódł ich nigdy. Zawsze na czele, zawsze walczący, zawsze nieugięty, nigdy i nikomu nie ustępował z pola walki. Mierzył swe siły z największymi potęgami austriackimi i wychodził zawsze zwycięsko, a lud przemyski nosił Go na rękach i wielką czcią otaczał.

Moja młodość uciekała, rodzice nie mogąc posyłać dalej do szkoły, uradzili że trzeba mnie "wykierować na porządnego człowieka." W tym celu umieszczono mnie po wielkich protekcjach na praktykę "do terminu" w dużej firmie, zatrudniającej około 150 ludzi, w czterech różnych zawodach.

Była to firma stara, poważna, zatrudniająca pracowników, hołdujących zasadzie, jakiej trzymali się jej właściciele od lat pięćdziesięciu "że modlitwą i pracą ludzie się bogacą". Na inne zasady w tej firmie nie było miejsca, pracownicy rekrutowali się z klerykałów, należących do "Przyjaźni" stowarzyszenia prowadzonego przez pracodawców i księży. O tym żeby tam mógł pracować socjalista, mowy być nie mogło, a może i gdzieś po cichu byli i tacy, ale 1-go maja pracowali. A przecież wiedzielismy wszyscy na dzielnicy że I—go maja—to swięto robotnicze; i w tym dniu wszyscy robotnicy powinni iść na zgromadzenie. W pracowni od czeladników dowiedziałem się, że to Żydzi wymyslili I maja, że to hołota, której nie chce się pracować, urządza zgromadzenia i pochody, że to czerwone djabły, którzy pójdą do piekła-gdzie się będą palić po wsze czasy it. p.

Na wiecu

Im dłużej i więcej tego wszystkiego słuchałem, tym bardziej chciałem dotrzeć do prawdy. Wyrosłem w innej atmosferze, wsród innych ludzi, widziałem biedę na własne oczy, sam ją znosiłem, a tu zupełnie inne pojęcia głoszą. Hermana Liebermana uważano w tym środowisku za buntownika, za szaleńca, który waży porywać się na uświęcone prawa, zwyczaje, na władzę i t. d.

Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okolicznosci zostałem w pierwszym roku praktyki, ,posłany przez kierownika do miasta po zakupy. Nakazano mi przytym, abym uważał, bo po miescie włóczy się ta czerwona hołota.

Skorzystałem z okazji. Wielkie czerwone afisze, rozlepione po murach i tablicach, głosiły, że zgromadzenie ludowe odbędzie się o godzinie 10-tej na Górze Zamkowej, a przemawiać będzie między innymi mówcami *tow. Herman Lieberman.*

Ulice zapełnione były robotnikami i ich żonami uroczyscie ubranymi-mimo że u nas pracowano. Każdy miał czerwoną kokardkę w klapie surduta, co dodawało im odświętnego wyglądu.

Nie wytrzymałem, pobiegłem na Górę Zamkową, a zdobywszy sobie "honorowe" miejsce na resztkach starego muru otaczającego zamek, czekałem. Sciągały olbrzymie tłumy ze wszystkich dzielnic, sztandary, transparenty. Wszystko to dla mnie było takie nowe, a zarazem uroczyste, że postanowiłem pozostać do końca, cokolwie potem stałoby się w warsztacie.

Wreszcie rozpoczęło się zgromadzenie. Ktoś tam mówił, ale to nie był On. Niewiele rozumiałem, chociaż tłum bił brawo. Potem wszedł na mównice drugi, trzeci. Nie znałem nikogo. Wszystkich oklaskiwano-pewnie za to, że ładnie mówili. Wreszcie tłumem wstrząsnął jakiś niesamowity ryk, grzmot oklasków odbił się potężnym echem po całym parku, na trybunie zjawił się przystojny młody mężczyzna z wysokim stojącym kołnierzykiem, szerokim krawatem, z wąsem do góry zakręconym. Tak to był On, Dr. Herman Lieberman.

Zaczął mówić. Nie rozumiałem. Widziałem tylko Jego piękną postać w promieniu słonca, rozwichrzone przez wiatr włosy i słyszałem Jego potężny głos, tłum szalejący, krzyczący z radosci i bijący brawa raz po raz. Docierały do mej swiadomosci tylko takie wyrazy jak: lud pracujący, krzywda, wyzysk, walka z wyzyskiwaczami. Wszystko inne ginęło gdzieś w tłumie bezpowrotnie.

Decydujący dzien

Dzień ten był w moim życiu decydującym, zostałem Jego wiernym uczniem. Przestałem się bać nawet piekła, w którem wedle zapowiedzi mieli się spalić wszyscy, którzy słuchali tego buntownika.

Lata mknęły szybko, minęła wojna swiatowa. Przyszedł historyczny dzień I listopada 1918 roku, rozbrajanie wojsk austro-węgierskich, zaciąganie polskich posterunków z milicji obywatelskiej, tworzonej pospiesznie z robotników, młodszych urzędników i studentów. Tworzenie Polskiej armji, walka z Ukraińcami na terenie Przemyśla-wszędzie widzimy H. Liebermana—biorącego żywy i czynny udział.

Droga mego życia skrzyżowała się z drogą H. Liebermana, a raczej wkroczyłem już na nią pewnie, jako uświadomiony klasowo robotnik. Uważałem sobie to za zaszczyt i szczęście, gdy mogłem z Nim rozmawiać. Zainteresował się mną, powiedział mi pewnego razu, że powinienem nad sobą popracować, że winienem się uczyć.

Miałem ambicję. Pod Jego światłym kierownictwem, wspomagany cennymi radami, dojrzewałem politycznie. Zajmowałem coraz wyższe stanowiska w partji, w życiu publicznem i społecznem. Miałem w Nim nauczyciela, przyjaciela i Wodza.

Był to wspaniały człowiek. Cechowały Go dobroć serca i wspaniałomyslność. Wrażliwy na nędzę ludzką, pomagał wszystkim którzy pomocy u Niego szukali, nie pytał o wyznanie, przynależnosć partyjną czy stan. Widział przed sobą tylko człowieka, szukającego pomocy i udzielał jej, nierzadko ludziom, od których zaznał wiele przykrości i krzywd. Umiał zapominać i przebaczać. Dom Jego był zawsze otwarty dla wszystkich, a przez kancelarję adwokacką przepływały tłumy biedoty. Dla przeciwników politycznych miał dużo wyrozumienia, wrogrom przebaczał największe krzywdy.

Po Brześciu

Kiedy po powrocie z Brześcia Kostek-Biernacki przyjechał do Przemyśla, robotnicy postanowili zemścić się na nim za krzywdy i poniżenie Liebermana. Robiono różne plany zemsty. Dowiedział się o tym Lieberman. Pewnego dnia wezwał mnie do siebie i zażądał kategorycznie, abym do niczego nie dopuścił. Oświadczył mi, że nie byłoby to godne socjalisty, aby podstępnie, w skryty sposób rozprawiać się z Kostkiem-Biernackim. Powiedział mi wówczas—"to co mnie spotkało, jest niczem wobec krzywdy, jaką wyrządzono Polsce i za to odpowiedzą winni—prawo ich ukarze. Kostek-Biernacki był tylko narzędziem w ręku innych. Tamci będą pierwsi ukarani, a z nimi wszyscy którzy przyłożyli rękę do shańbienia Polski."

Odszedłem zawstydzony, ale przekonany wielkością Jego ducha. Obca Mu była wszelka zemsta. Do wszystkich ludzi odnosił się z sercem, a dobrocią swoją rozbrajał innych. Cierpiał, widząc nędzę i krzywdę, jaka Go otaczała, nietylko pomagał—ale walczył o zniesienie krzywdy społecznej, do walki tej wzywał i porywał proletariat polski. Wszędzie, zawsze występował przeciwko krzywdzie i wyzyskowi i bezprawiu.

W Paryżu

Kiedy Polska padła pod ciosami hitlerowskimi we wrzesniu 1939, On nie stracił ani na chwilę wiary w Jej zmartwychstanie—a drzwi Jego skromnego mieszkania w Paryżu otworzyły się przed przybyszami z Kraju. Jego wielkie serce i rozum były na usługi Polski i rodaków. W jednym z listów odręcznie, do mnie do Coetquidan w roku 1939, pisał: "Jestem szalenie zajęty i przepracowany. Zupełnie jak w najgorętszych czasach poselstwa przemyskiego, przyjmować muszę u siebie od wczesnego rana do północy, setki i setki ludzi. Wszystkie krzywdy i niedole ludzkie uderzają o moje oczy i uszy, z wszystkimi petentami muszę rozmawiać i szukać ratunku, gdzie się tylko da."

Takim On był zawsze. Nigdy nie myślał o sobie—zawsze o innych. Idealista—służył wiernie, bezinteresownie Socjalizmowi, godnie go reprezentował przez 50 lat z górą. Nigdy nie szukał dla siebie godności, ani zaszczytów, a kiedy trzeba było Jego światłej rady w sprawach polskich, kiedy domagano się, by przyjął tekę ministerialną, długo się zastanawiał. Zgodził się po długich naleganiach towarzyszy i przyjaciół politycznych na przyjęcie teki Ministra Sprawiedliwosci, uważając, że na tym stanowisku będzie mógł dużo zdziałać dla podniesienia deptanego prawa w Polsce przed-wrzesniowej. *Wierzył, że przy pomocy prawa zbuduje w Nowej Polsce Wolność i Sprawiedliwosć Społeczną, co było celem całego Jego niezmordowanego życia..* W tym też duchu wypowiedział swoją ostatnią mowę-testament, do wybit nych prawników polskich.

Wierny Przemyśl - czerwony, miasto Jego górnych i chmurnych wzlotów, miasto Jego minionych dni walk, radości i cierpień, wielkich zrywów politycznych i patriotycznych, pozostanie Mu dozgonnie wdzięczne za pracę i życie oddane. Nad brzegiem Sanu u podnóża zamkowego-tak przez Liebermana kochanego—stoi wiekopomne dzieło Jego pracowitego życia, "Dom Robotniczy," chluba klasy robotniczej, który świadczyć będzie całym pokoleniom o wielkości i potędze duchowej Hermana Liebermana.

A kiedy wybije na zegarze dziejowym, godzina naszej wolnosci, kiedy powstanie z krwawych oparów wojennych Polska Niepodległa, Demokratyczna, Sprawiedliwa—Lud Polski złoży Mu należny hołd. Pochylą się nad Jego drogimi szczątkami obok sztandaru Polski—Orła Białego, Sztandary Czerwone i zaprowadzą Go do ziemi rodzinnej, którą tak gorąco kochał przez całe swe życie.

B E J O T.

"Spalili nasze wsie"

Wystawa o krajach okupowanych

Stockholm, w kwietniu

"Spalili nasze wsie," taki jest tytuł i nazwa wystawy, którą urządziła młodzież szwedzka w Stockholmie. Pomysł tej wystawy zrodził się u młodego Jana Massiaka, przewodniczącego klubu dzielnicy Rörstrand. Jest to syn dawnego emigranta z Polski, rewolucjonisty z r. 1905 i od wielu wielu lat nieoficjalnego posła robotniczej Polski w Szwecji dr. Jana Massiaka. Syn jego nie mówi już po polsku. Czuje się Szwedem jakkolwiek pochodzi z ojca Polaka, i matki Irlandki; pozostał w nim jednak i płynie jakiś podziemny głęboki nurt.

Był u mnie, zwierzył się z idei jaka go ożywia, prosił o radę i pomoc w jej urzeczywistnieniu. Mówiliśmy dawno już o tem, aby urządzić szereg wieczorów odczytowych. Każdy wieczór byłby poświęcony innemu narodowi podbitemu. Młody Massiak połączył pomysł wystawy z żywym słowem. Co więcej, za poradą ojca, wytrawnego pedagoga, który jako wykładowca szwedzkiego uniwersytetu robotniczego od dwudziestu kilku lat utrzymuje żywy kontakt z szwedzkim ruchem robotniczym—uzupełniono wystawę krajów podbitych ilustracjami muzycznymi. Tak powstała całość.

Biada zwyciężonym

Sala Związku Social-Demokratycznej Młodzieży tonie w powodzi różnobarwnych sztandarów: przedewszystkiem sztandar Norwegii, najbliższy szwedzkiemu sercu. Wzdłuż ścian barwy innych krajów podbitych. Jest Francja, jest Belgja, jest Holandja, jest Danja, jest Czechosłowacja, jest Polska . . . Barwy polskie są przy samym wejściu, na czele, tam gdzie nieznany autor umieścił specjalnie dla wystawy skomponowany utwór poetycki.

Wiersz mówi o tem, że żyjemy w żelaznych czasach, że ideały wolności są podeptane, i ludzkość jest w niewoli, że ciemności rozpostarły swe czarne skrzydła nad Europą, ale noc przeminie i naszą będzie wolność.

Tablice w wielkich czerwonych ramach, grupujące materjał wystawy, są jak gdyby ilustracją tych słów. Zaraz pod tablicą, zawierającą ten utwór poetycki, znajdujemy tablicę z napisem "Ve de besegrade" /Biada zwyciężonym/. "Triumfen," oto nazwa obrazu, przedstawiającego ruiny Warszawy. Potem idą rzeczy straszne. Ryciny i fotografje przedstawiające egzekucje na placach publicznych w Polsce, skazańcy, którzy kopią grób dla siebie, Polacy z zawiązanymi oczami, prowadzeni na plac kaźni. Pod nazwą "turyści" umieszczony jest obraz polskiego inteligenta, który wozi w rikszy niemieckich żołnierzy. Inna tablica zatytułowana jest "Martyrium." Tu widzimy na pierwszym planie mury ghetta. "Przekroczenie granicy grozi śmiercią," czytają z przerażeniem młodzi szwedzcy chłopcy i dziewczęta.

Inne tablice noszą nazwę: "Cyfry mówią." Tu na pierwszy plan wybija się tabela porównawcza zawierająca liczby straconych osób cywilnych w więzieniach i obozach koncentracyjnych, oraz liczby robotników wywiezionych do Niemiec z krajów okupowanych. Jesteśmy niestety na czele.

Pięknie i pomysłowo sporządzone wykresy informują uczestników zwiedzających wystawę o drożyźnie w Polsce, o cenach artykułów żywności. Za pracę jednego konia z zaprzęgiem — tak w języku szwedzkim brzmi objaśnienie jednego wykresu—płacą Niemcy w Polsce dziennie 9 zł., za pracę człowieka przy koniu płacą 0.25 zł.

Przewijają się dzieje polskiego męczeństwa. Patrzy na nas z za kart i tablic zamyślona, szlachetna twarz tow. Mieczysława Niedziałkowskiego. Nasi szwedzcy przyjaciele napisali na tablicy: "Przywódca Polskiej Partii Socjalistycznej został zamordowany. Lud polski weźmie za to odwet."

Lecz oto "noc przemija i naszą będzie wolność . . ." Patrzymy na tablicę z napisem "Illegalt." Znowu jesteśmy my, jako Polska, na I miejscu. Patrzymy na nasze wydawnictwa, na chlubę podziemnej Polski, na pracę nieznanych żołnierzy nieznanych pisarzy, nieznanych kolporterów. A oto 2 duże tablice z napisem "Frihetens röster," głosy wolności, "Robotnik Polski w W. Brytanii," "Robotnik Polski w Ameryce," wydawnictwa szwedzkie PPS, pozdrowienia PPS do kongresu szwedzkiej partii w 1940, broszura piszącego te słowa, p.t. Udział PPS. w budowie Państwa Polskiego, wydawany w Stockholmie biuletyn prasowy PPS zagranicą. Wszędzie jest nasz udział dominujący.

Jedna jest tylko tablica, na której świecimy nieobecnością Nazywa się ona "med deras hjâlp," "z ich pomocą." Są to Quislingi wszystkich okupowanych krajów. Tam nas niema, tam niema Polski.

* * *

20 marca odbyło się otwarcie wystawy. Zagaja *tow. Edward Söderberg.* W imieniu związku młodzieży social-demokratycznej Szwecji — wita reprezentantów krajów okupowanych. *Wita dr. Karniola przedstawiciela PPS i "Robotnika."* Projekt wystawy zrodził się w tej sali. Pewnego wieczoru dyskutowano o okupowanych krajach i o tem, jak mało wiemy o stosunkach, które tam panują. Wtedy młody Massiak powiedział: "proponuję, byśmy zorganizowali wystawę o okupowanych krajach." Z powodu powołania go do służby wojskowej nie mógł doprowadzić do końca swojego dzieła, sam się najbardziej z tego martwi.

Tow. Gösta Persson, wygłosił obszerny referat. "Kiedy Hitler został kanclerzem Rzeszy ostrzegali socjaliści wszystkich kraje świata przed nazizmem. Mówili oni: "Nazizm jest najprzód wojną wewnętrzną, by później stać się wojną przeciwko narodom.'" Na ostrzeżenie to nie zwrócono uwagi.

Hitler stał się jedynym władcą niemieckiego narodu. Rozpoczął się straszny czas . . . Mord, obóz koncentracyjny, tortury, wszystko było dopuszczalne dla nazistów w walce z przeciwnikami. Nazewnątrz jeden kraj po drugim miał być "wzięty w obronę" bez względu na to czy chciał, czy nie chciał. Sposób prowadzenia wojny przez Hitlera był zawsze ten sam: wojna radiowa, 5a kolumna, pakt o nieagresji, nalot powietrzny i bombardowanie otwartych miast, inwazja, plądrowanie zwyciężonego narodu, instalacja quislingowców, i wreszcie deportacja sił roboczych do Rzeszy do pracy niewolniczej dla niemieckie militaryzmu.

Przy opisaniu zajęcia przez Hitlera Austrii, poprosił *prof. konserwatorium wiedeńskiego Wasservogla* o odegranie kilku utworów. Opisuje całej zajęcie Sudetów o póżniej całej Czechosłowacji. Przerywa na chwilę prelekcję. Wstaje tow. *Ann Marie Hagblom* i recytuje po szwedzku utwór czeskiego poety, a po tem słuchamy melodji Smetany.

Hołd Polsce

"Polska ma starą kulturę ciągnie dalej tow. Gösta Persson—trwającą i rozwijającą się od tysiąca lat. Mówca szczegółowo zapoznał słuchaczy z osiągnięciami Polski w dziedzinie nauki i sztuki, kultury i literatury. Mówił on o naszych wieszczach, o polskich laureatach Nobla, o Szopenie, Paderewskim.

Cały ten dorobek kulturalny narodu polskiego leży dziś przeważnie w gruzach. Jeden z najstarszych w Europie uniwersytetów w Krakowie zamieniony jest na "Institut für die deutsche Ostarbeit." Polska, która wydała pierwsze ministerjum oświaty w Europie ma dzisiaj zamknięte wszystkie uniwersytety, wszystkie gimnazja i inne szkoły średnie. Tylko szkoły początkowe są otwarte. Albowiem dzieci polskie, młodzież polska ma kształcić się na rzemieślników, którzyby pracowali dla narodu panów. Niema polskiej prasy od 3ch lat nie drukuje się polskich książek. Dzieła wielkich pisarzy, w tem laureatów Nobla, są zakazane. Nie wolno w Polsce grać Noturnów Chopina, ani Menuetów Paderewskiego. Ale kultura polska jest nieśmiertelna. Można siłą fizyczną zająć polską ziemię, można zniszczyć kraj materjalnie, ale nie można zniszczyć ducha narodu, który żyje i tworzy od 1,000 lat."

Wstaje *tow. Arne Lingreen* i w języku szwedzkim deklamuje wiersz Mickiewicza "Do Matki Polki" w przekładzie Alfreda Jensena.

Potem mówi prelegent o Danji i Norwegji o Belgji, Holandji i Francji, i kończy: Wojna ta rozstrzygnie o tem, czy bezprawie, niewolnictwo, nienawiść rasowa i teror mają zapanować na świecie, czy demokracje W. Brytanii i St. Zjednoczonych przebudują się w socjalne demokracje, czy Sowiety będą mogły dalej prowadzić swe dzieło i czy Europa będzie mogła być wolnym związkiem wolnych narodów. Wystawa jest dowodem, że narody gdy nadejdzie odpowiedni czas, zrzucą jarzmo, które je uciska.

Przewodniczący klubu tow. Edward Söderberg stwierdził. "My Szwedzi przyjmujemy demokrację, jako rzecz samą przez się zrozumiałą, która nie może być zakwestjonowana i o którą nie trzeba walczyć. Okazało się, że jest to pogląd niesłuszny. Jeśli chcemy zachować naszą wolność i demokrację, musimy być gotowi do walki o nią. Oby ta wystawa nas młodych wzmochiła w naszej woli i gotowości do walki i ofiary za naszą wolność.

Wystawa miała wielkie powodzenie. Prasa socjalistyczna wzywała młodzież aby gromadnie zwiedzała wystawę. Wszyscy zwiedzający robili notatki. Rozdawano im w języku szwedzkim druki m.in. i o Polsce.

Wystawa sprawiła wielkie wrażenie w Sztokholmie, mimo że nie mogła trwać dłużej, niż tydzień.

Dr. Maurycy Karniol

Od Redakcji.

Do tej korespondencji tow. Karniola dodać należy, że materjału do wystawy dostarczył prawie wyłącznie tow. Karniol, że przygotował on materjał liczbowy i część referatu tow. Perssona, dotyczącą Polski.

The Polish Trade Unionist

ZWIĄZKOWIEC

Organ robotników i pracowników polskich, zrzeszonych w Związkach Zawodowych

Numer I Majowy

Manifest Międzynarodówki Zawodowej

Już od dwóch lat i ośmiu miesięcy Swiat Pracy bierze istotny i rzeczywisty udział w tej wojnie przeciw złowrogim siłom, które usiłują zniweczyć cywilizację. Robotnicy wszystkich krajów zarówno wolnych jak i cierpiących obecnie niewolę, wierni ideałom wolności i społecznego postępu, trwają w pierwszej linii frontu w tej walce, która zadecyduje o przyszłości ludzkości. Walczyli oni nadługo przed wybuchem tej wojny. Zwalczali w swoich krajach każdą próbę faszyzmu czy hitleryzmu. Na terenie międzynarodowym opierali się zwarcie każdej totalnej agresji, gdziekolwiek zagrażała ona wolności człowieka. Setki i tysiące kobiet i mężczyzn znalazło śmierć w Niemczech Austrii, Hiszpanji, w więzieniach i obozach koncentracyjnych i na wielu innych frontach w nieprzerwanej, nieubłaganej walce przeciw faszyzmowi i hitleryzmowi. Cierpieli oni i walczyli, ponieważ znane im były zamiary dyktatorów. Wszystkie ludy miały przyjść pod jarzmo, w które zakuto naród niemiecki. To cośmy widzieli w Niemczech przed wybuchem wojny, miało nam przypaść w udziale-jeden z najbardziej brutalnych sytemów, jaki kiedykolwiek oglądała ludzkość, niewola i głód, stosowane jako środki w przygotowaniu do wojny.

Międzynarodowy ruch robotniczy może z dumą stwierdzić, że zawsze stał niezachwianie po stronie Demokracji, Wolności i Międzynarodowej Sprawiedliwości. Dziś, bardziej niż ktokolwiek dumny jest z tego, że w tych gigantycznych zmaganiach połączyły się wszystkie siły wolnych ludów .

Wojownicze hordy napastników prowadząc swą łupieżczą wojnę, napadając i niszcząc pokojowe kraje Wschodu i Zachodu, szerząc śmierć w miastach i wsiach, mordując bezbronną ludność, zabijając jeńców-przygotowują swą własną zagładę. Sprawiedliwy gniew narodów, miłujących wolność, wzbierze, jak rzeka i zmiecie z powierzchni ziemi dyktatorów, którzy pragną ujarzmić świat.

Nie wpadajmy jednak w łatwy optymizm. Olbrzymie są środki zniszczenia, przygotowywane w tajemnicy przez faszystowskich i hitlerowskich dyktatorów na wiele lat przedtem, zanim rządy wolnych ludów zrozumiały w całej rozciągłości niebezpieczeństwo zalewu barbarzyństwa, bez precedensu w historji. Użyli oni dla swych zbrodniczych zamiarów owoców postępu naukowego i gospodarczego. Ciągle jeszcze świat wolności musi dokonywać największych wysiłków, by im sprostać i aby wytworzyć broń w ilości dostatecznej do ich pokonania.

Pierwszym i palącym zadaniem jest pokonanie i zmiażdżenie napastnika, Nie może być żadnego miłosierdzia dla rozbójników Osi i ich wspólników. Ich całkowite zniszczenie jest jedyną drogą, wiodącą do pokoju. Dla tego celu robotnicy muszą poświęcić wszystkie swe siły i wszystkie zasoby. Jeżeli każdy człowiek, gdziekolwiek się znajduje, poświęci walce wszystkie swe siły i całą energję-zwycięstwo jest pewne. *Ostateczne zwycięstwo może przyjść nawet wcześniej, niż się tego spodziewają najwięksi z pośród nas optymiści, jeżeli skierujemy wszystkie nasze wysiłki w tym kierunku i jeśli duch totalnej wojny i zdecydowanie kierować będą naszymi czynami.*

Prawdą jest, że zanim osiągniemy nasz cel ostateczny, ludzkość będzie musiała znieść jeszcze straszliwsze cierpienia, aniżeli te, które dotychczas przeszła. Myślimy nietylko o miljonach dzielnych żołnierzy, lotników, marynarzy, którzy złożyli w ofierze swe życie i stale je narażają w walce o wolność ludzkości. *Myślimy także o miljonach bezbronnych mężczyzn, kobiet i dzieci w krajach niewoli, o tych miljonach, które są mordowane i głodzone przez hitlerowców i ich szatańskich wspólników.*

Pragniemy złożyć im hołd, cywilnym i wojskowym narówni, wszystkim, którzy pomimo nieopisanych fizycznych i moralnych cierpień, wiodą nadal swą bohaterską walkę.

Rok temu, w naszym manifeście na dzień Pierwszego Maja, wezwaliśmy wszystkich tych, którzy w ujarzmionych krajach Europy wierni są naszej sprawie, aby podjęli walkę przeciw wojennej maszynie hitlerowskich i faszystowskich dyktatorów. Wezwanie nasze spotkało się z najbardziej gorącym oddźwiękiem.

Dziś, gdy Niemcy wytężają wszystkie siły, aby uniknąć klęski, wysiłek ludów ujarzmionych musi być zwielokrotniony, zwielokrotniona musi być pomoc jaką niosą armjom wolnych ludów, walczącym na różnych frontach przeciw wojskom Hitlera. Im szybsze będą te wysiłki i ofiary, tym krótsze będą cierpienia ludzkości, tym szybciej nadejdzie zwycięstwo wolnych ludów, światowy pokoj, międzynarodowa sprawiedliwość, wolność człowieka, pomyślność gospodarcza i postęp społeczny dla wszystkich.

Robotnicy całego świata, wytrwajcie!

Pamiętajcie z jakim złem walczymy. Mamy do wyboru między światem wolności a bezlitosnym despotyzmem Jest najwyższym przywilejem służyć tej najbardziej słusznej sprawie.

Za Międzynarodówkę Związków Zawodowych.

W. Citrine
Przewodniczący.

W. Schevenels
Generalny Sekretarz.

ALOJZY ADAMCZYK

Obecne zadania robotników polskich

Zadania Robotników Polskich w ciągu wojny dałyby się określić jednym zdaniem: *Wytężyć wszystkie siły dla wygrania wojny przeciwko wszelkiego rodzaju totalizmom.*

Cel jest prosty i jasny, ale bardzo różne są sposoby i możliwości urzeczywistnienia go. Inaczej spełnia swój obowiązek robotnik, będący w szeregach sił zbrojnych, inaczej robotnik zatrudniony w przemyśle wojennym krajów alianckich, a w zupełnie odmiennych warunkach robotnik, zmuszany do pracy w Niemczech lub krajach przez Niemców okupowanych. Wszędzie jednak współudział robotników jest decydujący. Nie można sobie wyobrazić, by wojna ta mogła być wygrana bez pełnego udziału robotników wszystkich krajów, walczących przeciwko totalizmowi o lepszą przyszłość.

Robotnicy w Polsce ani przez chwilę się nie wahali, gdy Niemcy napadli na Polskę. Wszyscy bez wyjątku zrozumieli, co stanowi istotną wartość życia. Dlatego, chwycili za broń w Warszawie, Gdyni i wielu innych miejscowościach, ci robotnicy, którzy nie byli wcieleni do szeregów wojskowych.

Wojna w Polsce, wbrew temu co głosili Niemcy, nie skończyła się we wrześniu 1939 r. Dużo ofiar,-może stosunkowo najwięcej ponieśli robotnicy. Wojna się dla nich nie skończyłą. Nigdy robotnik polski się nie poddał, nigdy nie złożył broni, zmienił tylko metody walki. Nie można dziś o tem wszystkiem pisać. Wiemy jednak, że dla robotnika w kraju, nie było i nie ma takich ofiar, których nie byłby gotów złożyć, by uwolnić Kraj od najeźdzcy.

Drugą kategorją robotników walczących są ci, którzy żdążyli Kraj opuścić, po zakończeniu kampanji wojskowej w Polsce. Wstąpili oni do nowotworzącej się armji polskiej, poszli do marynarki wojennej, do lotnictwa i przemysłu wojennego krajów alianckich. Walczyli i walczą nadal na wszystkich frontach we Francji, Norwegii, Libii, w powietrzu i na wszystkich morzach świata. Są w Szkocji, Rosji i Persji. Biją wroga wszędzie, gdzie go spotkają. Jako rzemieślnicy i inżynierowie zdobyli sobie zaufanie i uznanie wszystkich, którzy z nimi współpracowali. Marynarze naszej Floty Handlowej od samego początku wojny dobrze służą sprawie Polski. Wiele z nich otrzymało polskie i obce odznaczenia wojskowe.

Trzecia kategorja, to robotnicy polscy, którzy jeszcze przed wojną znaleźli się poza Polską. Oni w tej chwili mogą odegrać rolę może najważniejszą, bo uchodźtwo polskie-to przedewszystkiem robotnicy.

Wyemigrowali, ponieważ Kraj nie miał dla nich pracy i chleba, ale nigdy tego kraju nie zapomnieli. Ich serca zawsze były z krajem, mimo, że rządy polskie nie zawsze wykazywały zrozumienie dla potrzeb emigracji polskiej Przywiązanie do kraju i do narodu polskiego wykazali w tej wojnie!

Robotnicy polscy, rozrzuceni po kuli ziemskiej, odezwali się ze wszystkich stron świata, by pomóc Polsce, gdy znalazła się w potrzebie. Zgłaszali się do szeregów wojsk polskich. Zgłaszali się pierwsi do szeregów wojsk krajów, gdzie nabyli prawa obywatelskie. Wierni nowej ojczyźnie, nie zaniedbali obowiązków względem kraju macierzystego. W mundurze żołnierza francuskiego czy amerykanskiego pozostali zawsze wierni ideałom, za które ginęły setki tysięcy robotników polskich. "Za naszą i waszą wolność." Robotnicy zbierali pieniądze i ubrania na pomoc dla Polaków, którzy, wyrzuceni przez wojnę poza granice kraju, znaleźli się w warunkach tragicznych. W tych wszystkich akcjach pomocy robotnik polski zajmował pierwsze miejsce.

Najważniejsze zadanie jednak, jakie ma do spełnienia robotnik-emigrant, obok pełnienia służby wojskowej w szeregach wojskowych, to *praca w przemyśle wojennym.* Zadanie to polega nietylko na sumiennym wykonaniu powierzonej mu prac. Musi dbać o to, by praca była należycie wykonana przez wszystkich, którzy pracują z nim razem. Każdy jest współodpowiedzialny za dobre funkcjonowanie warsztatu pracy, w którym jest zatrudniony. O wszystkich spostrzeżeniach, mogących się przyczynić do wzmożenia produkcji, zobowiązany jest donieść swojej organizacji zawodowej, która ze swej strony zrobi co należy.

Każdy robotnik powinien być zorganizowany w Związku Zawodowym, który współpracuje ściśle z ruchem zawodowym krajów, walczących o wolność. Robotnicy polscy kroczyć muszą w jednym szeregu z robotnikami krajów. które udzieliły im gościny. Robotnicy innych krajów muszą wiedzieć, że robotnik polski-to ich przyjaciel, który ma te same interesy i ideały, co i oni. Robotnik polski musi starać się o wzbudzenie zrozumienia dla spraw polskich wśród obcych.

Jeśli są zagadnienia, których nie zna dokładnie, winien zapytać swych polskich przywódców związkowych, którzy udzielą potrzeb nych wyjaśnień. Konieczna jest przedewszystkiem bliska współpraca z robotnikami czeskimi, serbskimi, słowackimi i innych narodów nam pokrewnych, walczących z nami w jednym szeregu. Mimo, że wojna objęła obecnie prawie wszystkie kraje, gdzie są Polacy, polscy robotnicy tych krajów muszą stale pamiętać o potrzebach Polski i ludności w Kraju. Jest to nietylko obowiązek serca. Dla każdego bez wyjątku Polaka jest ważne by ta przyszła, nowa Polska była silna i zbudowana na mocnych i zdrowych podstawach, niezależnie od tego, czy jest obywatelem polskim, czy nabył obywatelstwo kraju, z którego gościny korzysta.

W tej wojnie nie chodzi tylko o Polskę czy też o wolność Krajów, walczących z Hitlerem i jego trabantami. Chodzi tu o przyszłość *całego* świata. O to przedewszystkiem walczą robotnicy krajów, miłujących wolność, by ta przyszłość odpowiadała interesom najszerszych mas robotniczych, chłopskich i pracowników umysłowych. Nie wystarczy zatem samo zwycięstwo wojenne. Zorganizowani robotnicy całego świata dążą do takiego porządku świata, w którym każdy miałby zagwarantowaną pracę, umożliwiająca byt na odpowiednim poziomie. Wojna byłaby dla robotników przegraną, gdyby nie potrafili tego przeprowadzić. Narzędziem robotników do przeprowadzenia tego zadania winny być przedewszystkiem ich związki zawodowe. Muszą one jednak walczyć zgodnie i solidarnie. Zadanie jest olbrzymie i nie da się załatwić w obrębie jednego kraju. Organizacje robotnicze wszystkich krajów muszą dążyć do jaknajdalej idącej współpracy.

Zadaniem robotników wszytkich krajów jest stworzenie już teraz podczas wojny, potężnej organizacji robotników wszystkich narodów dla przygotowania nowego sprawiedliwego ustroju społecznego, uwzględniającego potrzeby szerokich mas pracujących.

Jest to główne zadanie o którem nie wolno zapomnieć ani przez chwilę.

1-szy maja 1939 w Gdyni

Pogodne i promieniste słońce wzeszło nad Gdynią w dniu 1go Maja 1939 r. Pogodne i promieniste, pamiętam bardzo dobrze, bo w tym dniu kończyła mi się wachta nocna na s/s . . . . Zdziwiło mnie jedno, że roboty portowe nie ruszają, że nie widzę i nie słyszę ludzi i nie widzę ruchu dźwigów—święto—strajk—a może jakaś demonstracja. Pytam przybiegającego na zmianę służby na holowniku, znajomego z twarzy marynarza.

Co, zapomniałeś—oburzył się na mnie—przecież to 1 Maj!

Pierwszy Maj—służba wachtowego nocnego kończy się o g.8. Dniówka przepracowana—dzień wolny. Bo gdyby nie dniówka przepracowana nie wiem, czy mógłbym wziąść udział w obchodzie Majowym. Wolne na obchód 1 Maja?—to zbrodnia, bolszewia, i t.d.

Zbiórka na ul. św. Piotra przed lokalem Związku Zawodowego Transportowców R.P. Ustalona godzina, pochód rusza. Otwierają ci, co z morza żyją, marynarze, za nimi orkiestra, robotnicy portowi, kolejarze, robotnicy z łuszczarni ryżu, olejarni i budowlani. Tysiące. Czwórkami, jak karne wojsko, a nad głowami las czerwonych sztandarów przybranych literami Polskiej Partji Socjalistycznej i I.T.F. Pierwszego Maja, święto robotnicze, święto wyzwolenia, święto równości, wolności i sprawiedliwości!

Gdynia, ten najmłodszy nadmorski polski gród, godnie święcił 1 Maja.

Mimo, że od zachodnich granic piętrzyły się chmury, robotnik Gdyński na ustach miał śpiew—"Młoty w dłoń, kujmy broń." I kuł, kuł aż legł w walce przed przemocą faszystowską. Przeszło, chwała im!

I dziś przed oczami stoją mi te szeregi, które ruszyły z ulicy Swiętego Piotra, ulicą Portową, Jana z Kolna, obok dworca—wiaduktem, szosą Gdańską, by później przejść obok Komisariatu Rządu, Swiętojańską na Plac Kaszubski i zpowrotem przed dom, gdzie się mieściły biura Związku Zawodowego Transportowców. Stanęli uczestnicy pochodu w czworobokach, utkwiwszy wzrok w okno, w którym ukazał się Tow. K. Rusinek, przywódca gdyńskiego ruchu robotniczego.

Niezapomniana postać—trybun ludowy i przywódca duchowy Gdyńskiego ludu pracującego. Piękny dzień niezapomniany. I nie zapomnimy go, tu, na gościnnej ziemi angielskiej, gdy obchodzimy 1 Maja 1942.

Towarzysze! Pamiętajcie, że dzień ten jest wyrazem naszej solidarności robotniczej, dzień ten jest świętem robotnika — marynarza, który ukazuje swą wolę niezłomną światu, przoduje i do niepodzielnych rządów tym światem dąży. Pamiętajcie, jeżeli chcemy cel swój w życiu zrealizować, musimy być silni, zorganizowani. Poprzez organizację i siłę zdążamy do zwycięstwa i odbudowy naszej Ojczyzny, w której zajmiemy miejsce przodujące, i zaprowadzimy ład odpowiadający nam, ludziom pracy i zapewniający dobrobyt nam i przyszłym pokoleniom, a Polsce sprawiedliwej, demokratycznej i ludowej z granicą morską odpowiającą Jej interesom, miejsce poczesne, wśród wolnych narodów Europy i Świata.

Wolność, Towarzysze!

LEON PASSALSKI

Tow. Stańczyk do robotników Szwecji

Już trzeci rok leje się krew ludów, miłujących wolność, w walce z tyranją hitleryzmu i faszyzmu. Polska została zamieniona przez niemieckich najeźdźców w jeden wielki obóz koncentracyjny prześladowań i teroru. Pomimo straszliwych cierpień i prześladowań robotnicy polscy walczą niezłomnie i wierzą głęboko w ostateczny triumf wolności nad tyranją.

Dziś, w dniu 1 Maja, robotniczego święta międzynarodowej solidarności robotników i braterstwa ludów, masy pracujące Polski łączą się w swoich wyzwoleńczych dążeniach politycznych i społecznych z robotnikami całego świata. W braterstwie wolnych ludów, międzynarodowej solidarności klasy robotniczej, pracujący lud polski czerpie wiarę nie tylko w wyzwolenie swojej Ojczyzny od jarzma barbarzyńskiej przemocy, lecz także przeświadczenie, że na gruzach pokonanej tyranji wolne narody zbudują świat trwałego pokoju, dobrobytu i sprawiedliwości społecznej dla wszystkich ludzi pracy.

Zasyłając Wam, drodzy towarzysze, w dniu święta robotniczego z ziemi niewoli, straszliwego teroru i nieugiętej walki z najeźdźcą, braterskie pozdrowienia, wołamy równocześnie do Was, robotnicy Szwecji: "Brońcie do upadłego swojej wolności, gdyż życie w niewoli przestaje mieć wartość dla wolnego człowieka. Masy ludu pracującego Polski wiedzą to najlepiej i dlatego w walce o wolność nie szczędzimy krwi ani życia. Niech żyje międzynarodowa solidarność robotników. Niech żyje międzynarodowe braterstwo wolnych ludów.

Na fundusz prasowy

Kwitujemy odbiór następujących sum:

J.R. 4/8, B.A. 3/-, B.W. 8/-, Rz.M. 2/6, W.St. 10/-, L.P. 4/-, H. Switalski Ł1 5., M.T. 5/-, P.K. 2/6, T.W. 5/-, Cz.M. 3/-, W.B. 3/6, B.Sz. 8/9, M. 5/-, M.St. 3/-, J.H. 2/-, Cz.M. 5/-, M.P. 5/-, W.K. 1/-, J.W. 6/-, J.K. 4/6, A.S. 1/-, St.A. 1/-, S.A. 2/-, E.J. Ł1 1., P.G. 5/-, M.Cz. Ł1, St.J. 2/-, J.J. 10/-, P.Z. 2/-, H.K. 1/-, E.M. 1/-, T.W. /3, S.W. Ł1 5.

Tuba nowych "gauleiterów" dla marynarzy

Dziwny artykuł ukazał się w "Myśli Polskiej" podpisany przez kogoś tytułującego się "Marynarzem od 15 lat." W artykule tym "piętnastoletni" Marynarz, przyjmując pozę mentora wobec Prezesa Zw. Zaw. Transportowców, wysuwa pretensje do tow. Adamczyka, występującego w charakterze obrońcy marynarza przed Sądem Morskim.

Cóż to za obrońca marynarzy, który ma doświadczenie transportowca-tylko w "przedsiębiorstwach samochodowych" i dorożkarskich"—oburze się "fachowiec 15-letni."

"Marynarzu" zagalopowałeś się. Czyż trzeba naprawdę dyplomu marynarza, żeby umieć bronić jego praw? Minister Bevin, jedna z największych postaci w gabinecie brytyjskim, bierze udział w roztrzyganiu problemów Imperjum, bez dyplomu fachowego. Jest zwykłym dokerem. Nasz minister pracy Stanczyk-to też robotnik z pochodzenia. "Marynarz" może tęskni do czasów, kiedy naszyni "obrońcami" byli dygnitarze gdyńscy z czasów sanacji, Blechiewicz i Jacynicz? "Marynarzu—15-letni,"—pozwól, że sami będziemy wybierać sobie swych przedstawicieli.

Mentor z "Myśli Polskiej" oburza się na "występek" Prez. Adamczyka podczas rozprawy sądowej, na której został on ukarany grzywną. Jakże Adamczyk mógł krytykować w sądzie obowiązek "meldowania się" i nazywać to pańszczyzną — woła zrozpaczony "15-letni Marynarz." Ano, Adamczyk to "niefachowiec" i nie wie, że marynarze bardzo a bardzo lubią to ciągłe meldowanie się, to stawanie na baczność i wogóle pałają miłością do pruskich porządków. "15-letni Marynarz," chętnie widziałby tam cudowną harmonję w oparciu o ustawy kaiserowskie, które niestety państwo polskie przyjęło do swego systemu prawnego.

Jeździłem pod różnemi flagami, różnych flot handlowych. Wszędzie była zasada, że marynarz po ukończonej pracy w czasie postoju w porcie, mógł wyjść na ląd bez zezwolenia kapitana. Natomiast kapitan, opuszczając statek, musi zawiadomić swego zastępcę o tem, by go na czas jego nieobecności zastępował. Potrzebę tego zrozumie nawet każdy niefachowiec.

—"Stary Marynarz" rzuca gromy na Adamczyka, że "zakwestjonował" prawną moc ustawy o służbie marynarza z tej racji, że jest to ustawa niemiecka." Adamczyk "nie znający spraw marynarskich, ignorant" ośmiela się krytykować ustawy Wilhelma II.

Po takim czynie Adamczyk napewno będzie zlinczowany na pierwszym lepszym statku przez "15-letnich marynarzy." Przecież "15-letni marynarze" tak kochają tą ustawę, że tego nie darują—"15-letni marynarz" może należy do tych co marzą o tem, aby chłostać marynarzy. I może dlatego nie podpisał się pełnym imieniem i nazwiskiem?

Budziciel miłości do pruskiej ustawy o służbie marynarza fałszuje sens wystąpienia prez. Adamczyka, który wyraźnie i dobitnie ujawnia, czy w Sądzie, czy na Radzie Narodowej swe stanowisko. Formułując dążności i myśli marynarza powiada on: musimy szukać podstaw dla harmonijnego urządzenia stosunków w Marynarce Handlowej. Tą podstawą nie mogą być przeżytki pruskich form feudalnych, istniejące w starych ustawach, mimo, że weszły do polskiego systemu prawnego. Trzeba zatem szukać i znaleźć nowe podstawy—oparte nie na przywilejach, lecz na równych prawach i obowiązkach oraz na poszanowaniu człowieka i obywatela.

Ustawy nie można zmienić z dnia na dzień, ale do zmiany tej trzeba dążyć. Trzeba wytykac nieżyciowe przepisy tej ustawy, aby szkodliwość jej pomniejszyć.

Ustawy brytyjskie są bardzo surowę, lecz wyroki łagodne i pełne zrozumienia dla ciężkiej służby marynarzy w warunkach wojennych. Oto jeden z przykładów wyjętych z prasy brytyjskiej: kilku ludz przed samym odejściem statku upija się i nie ma ich przy odjeździe. Ludzie ci znaleźli się przed sądem. Sędzia powiada do oskarżonych mniej więcej "kochani chłopcy, wiem jak ciężka jest wasza praca w czasie pokoju i o ile cięższa jest *w czasie wojny*. I dlatego jest mi przykro was karać, lecz jest to moim obowiązkiem, od was bowiem zależy wszystko."

Ludzie otrzymują od Ł 2-3, kary i mimo to sędzia otrzymuje od osób prywatnych listy, stwierdzające, że kary te były za surowe.

O to i nam chodzi. Nie chcemy wrócić do tych czasów, kiedy ludzi, obarczonych rodziną, zwalniano ze statku, ponieważ nie podobali się z twarzy. Te czasy nie mogą wrócić, bo gdyby miały wrócić, to nie mielibyśmy prawa do istnienia, jako Wolny Naród.

15-letni "malkontent," wyraża także niezadowolenie z powodu "wypaczenia" dekretu z dnia 30 września 1941 w tym kierunku, że doposzczono, iż oprócz prawnikow, według zasad ogólnej procedury, może brać udział w obronie przedstawiciel Związku. To najwięcej boli malkontenta. Ale nie powiedział wszystkiego, nie dopowiedział tego co myśli, a mianowicie, aby nie dopuścić do Sądu takich ludzi, którzyby posiadali charakter i umiejętność obrony marynarza.

"Marynarzu od 15-tu lat," rozumiem Cię dobrze, że kierując się swoim interesem—i nie zalewaj tu nam, że myślisz o marynarzach—uczepić się chcesz klamki tych, którzy chcą się dobijać udziału w łupieniu marynarza, robotnika i chłopa polskiego. Tylko nie licz na to, że ci coś kapnie dobrego. Może być naodwrót i napewno tak będzie.

Marynarz przeszedł wiele, był pod wozem i na wozie. Wyrobił sobie nie tylko mięśnie, ale rozwinął mózg. Marynarz myśli i czuwa. Marynarz wie, że siła jego leży tylko w organizacji i tej organizacji będzie bronił, tak, jakby bronił swego istnienia. I poza tem marynarz dobrze wie, że do kraju musi wrócić silny, zorganizowany i przygotowany nietylko do najwyższego wysiłku dla odbudowy kraju i rozbudowy naszej floty polskiej, ale i do udziału w stworzeniu Nowej Polski—Matki dla wszystkich, Wolnej, Sprawiedliwej i Równej!

C. Łupuszański
st. marynarz

Z sali sądowej w Liverpool . . .

W 22 kwietnia na sesji wyjazdowej w Liverpool, Sąd Morski rozpoznawał dwie sprawy przeciw oskarżonym marynarzom.

W pierwszej sprawie jako oskarżony stanął przed Sądem, 60-cie letni palacz F.F., który pływa od przeszło 30 lat i to pod różnymi banderami. Akt oskarżenia zarzucał mu, że podczas postoju statku w porcie wbrew swojemu obowiązkowi opuścił wachtę przy kotłach, przed oddaniem jej, w sposób właściwy, następcy.

Sąd, po wysłuchaniu przemówień prokuratora i obrońcy oskarżonego, ogłosił wyrok, którym skarżonego uniewinnił w zupełności od oskarżenia.

Jako oskarżony, w drugiej sprawie stanał przed Sądem palacz K.M., któremu zarzucono, że:

a/ opuścił statek bez pozwolenia, podczas postoju w porcie,

b/ nie objął wachty przy kotle we właściwym czasie,

c/ zasnął na wachcie,

d/ opuścił swą wachtę przy kotłach,

e/ nie wykonał rozkazu st. mechanika, w sprawie obsługiwania kotłów.

Następnie Sąd przesłuchał 3 świadków, zawnioskowanych przez oskarżonego,—a odmówiwszy wnioskowi obrony o przesłuchanie dalszych świadków i biegłego, Sąd wysłuchał przemówień prokuratora i obrońcy, poczym ogłosił wyrok, którym uniewinnił oskarżonego od zarzucanych mu czysów pod a/ i c/ oskarżenia, natomiast uznał go winnym czynów, zarzucanych pod b/ e i d/ oskarżenia i za powyższe łącznie skazał go Sąd na karę aresztu przez 1 miesiąc z warunkowym zawieszeniem wykonania kary.

W ogłoszonych, ustnych motywach wyroku przewodniczący Sądu m.in. zaznaczył, że oskarżonego uniewinnił odnośnie co do zarzucanego mu opuszczenia statku bez zezwolenia, przyjmując za ustalone, zgodnie z tezą obrony, że na statku istniał zwyczaj takiego opuszczania statku po pracy, a nadto że odnośny przepis Ustawy o Służbie Marynarza, zakazujący, opuszczania statku bez pozwolenia nie był oskarżonemu znany. Obrona oskarżonego wykazała, że na statku, w pomieszczeniu załogi nie znajdował się egzemplarz Ustawy o Służbie Marynarza, czego przepisy tej ustawy wymagają.

Obu oskarżonych bronił, z ramienia Z.Z.T., Mgr. Przybyszowski.

Spodziewane jest oskarżenie kapitana statku L. o wykr. z par. 114 ust. 16 Ust. o Sł. Marynarza.

Co to za fundusz dyspozycyjny?

Przed Sądem Morskim w Londynie była sprawa stewarda S., którego oskarżono o wyjście na ląd bez zgody kapitana. Oskarżony tłomaczył się, że zgody kapitana nie potrzebował, gdyż było to w porcie po godzinach pracy. Podkreślił, że kapitan G. był z niego zadowolony, gdyż właśnie po tym zajściu dał mu 10 dolarów jako dodatkową premię za dobrą pracę. Zwolnił go dopiero wtenczas, gdy dopominał się sprawdzenia rachunków za dostarczony na statek prowiant, za który on jako prowiantowy, był odpowiedzialny.

Kapitan G. przesłuchany jako świadek przyznaje, że dał kwotę 10 dolarów poto, aby zachęcić go do pilniejszej i wydatniejszej pracy i pilnowania prowiantu. Twierdzi on jest zwyczaj, że kapitan daje pewne kwoty w charakterze "napiwku" swemu stewardowi. S. otrzymał takie napiwki, o ile pamięta trzy razy. Kwoty te wypłaciono ze specjalnego funduszu dyspozycyjnego. Kwoty te nie były księgowane. Fundusz dyspozycyjny powstaje z kwot wypłaconych przez dostawców i agentów, jednak nie z tych wpływów wyłącznie. Zgodność dostarczonego prowiantu z zamówieniem i ceny za prowiant powinien był sprawdzić prowiantowy.

Steward S. został ukarany przez Sąd grzywną £2—za opuszczenie statku bez zgody kapitana.

Przypuszczamy, że prokurator zainteresuje się "funduszem dyspozycyjnym" pana kapitana.

Pierwsza rozprawa przed odwoławczym sądem morskim

W dniu 9 kwietnia b.r. w sali londyńskiego Marylebone County Court odbyła się pierwsza rozprawa przed Odwoławczym Sądem Morskim Przedmiotem rozprawy była apelacja marynarza M.M., zasądzonego wyrokiem Sądu Morskiego na sesji wyjazdowej w Glasgow na karę grzywny £2.10.0, za rzekome opuszczenie posterunku służbowego, dla wypalenia papierosa, oraz za rzekome znieważenie oficera. Ponieważ oskarżony zwracał się do oficera służbowego o zezwolenie na zapalenie papierosa, a ten mu odmówił—Sąd przesłuchał kapitana K.K. w charakterze znawcy zwyczajów panujących we flocie w związku z chwilowym zwalnianiem marynarza na wachcie.

Znawca stwierdził, że istnieje powszechny zwyczaj zwalniania wachtowego dla zapalenia papierosa i jest on stosowany obecnie, mimo obostrzeń wojennych.

Odwoławczy Sąd Morski po przeprowadzeniu rozprawy zmienił wyrok Sądu Morskiego i obniżył oskarżonemu marynarzowi karę, do grzywny w wysokości £1.

Oskarżonego bronił z ramienia Z.Z.T. mgr. Przybyszowski.

Takimi sprawami zajmuje się Sąd Morski aż w dwuch instancjach. Był przed Sądem oskarżony i świadkowie, czekali na sprawę, nie pływali, a ludzie potrzebni są na statkach.

Czy nie byłoby lepiej by tego rodzaju drobne sprawy załatwiała jakaś Komisja Porozumiewawcza bezpośrednio na statku, by ludzi nie odciągać od pracy? *Obserwator*

Czy to w porządku?

Na jednym z naszych statków pasażerskich, znajdujących się już od dłuższego czasu w tropikach, załoga postawiła następujące żądania:

1. Dostarczenie napojów chłodzących po cenie lądowej—to znaczy bez zysku dla właściciela statku. Każdy rozumie, że żądanie to jest bardzo umiarkowane, gdyż właściwie pracodawca powinien dostarczać napoje bezpłatnie, szczególnie w tak ciężkich warunkach pracy.

2. Wypłatę dodatku tropikalnego. Związek Marynarzy postulat taki już oddawna postawił, jednak jak dotąd postulat ten nie został uwzględniony.

3. Skrócenie czasu pracy w tropikach. Każdy zrozumie, że w ciężkich warunkach tropikalnych nie można tyle pracy wymagać, co w klimacie umiarkowanym.

4. Zwrotu kosztów za zniszczone przez wilgoć rzeczy.

Charakterystyczne jest, jak zareagował kapitan statku. Oddał wszystkich tych, którzy stawiali kategorycznie żądania, władzom bezpieczeństwa, by odtransportowali ich przymusowo do Anglji. Po przybyciu do Anglji wszyscy, oprócz jednego, przyjęli pracę na statkach alianckich. Otrzymali awanse i wyższe pobory. Polska flota handlowa znowu straciła kilku młodych ludzi /byli to asystenci, kandydaci na oficerów/. Przecież wiadomo, że nowych statków nie otrzymamy, jeżeli nie będzie załóg polskich.

W Anglji oddano sprawę tego jedynego "przestępcy" Sądowi Morskiemu z wnioskiem o ukaranie.

W załącznikach tego wniosku czytamy ustępy z listów kapitana do dyrekcji towarzystwa żeglugowego: Prawdopodobnie wyżej wymienieni będą zgłaszać różne skargi i pretensje. Uprzejmie proszę żadnych skarg nie przyjmować, a za ich podpisane, zbiorowe, bezprawne i karygodne żądania pociągnąć do odpowiedzialności."

"W poruszonych żądaniach par. 4 zwrot kosztów za zniszczone rzeczy uważam za niesłuszny, gdyż jeszcze w U.K. sufit był uszczelniony i zniszczenie rzeczy mogło powstać li tylko przez własne niedbalstwo z powodu wilgotnego klimatu."

"Otrzymawszy deklarację asystentów, która mówi sama za siebie, wezwałem ich do odstąpienia od żądań, gdyż mogą być tylko zwolnieni przez Sąd i w razie otrzymania kary więziennej.

"Ze swej strony uważam, że należy ich pociągnąć do odpowiedzialności karnej na podstawie paragrafu 100 i 101 Ustawy Żeglarskiej.

Z listu mechanika do dyrekcji towarzystwa:

"narazie z przyjemnością wchodzi się do maszyny, nie widząc wiecznie niezadowolonych twarzy. Co się powie, bywa wykonane-awansowani na smarowników Arabi robią wszystko, aby dowieść, iż godni są zaufania."

Sprawa była rozpatrywana przez Polski Sąd Morski.

Na rozprawie oskarżony wyjaśnił, że od załogi na statku, pobierano za małą butelkę lemoniady 5½d., cenę znacznie wyższą od cen na lądzie. Spożycie zaś lemoniady wynosiło około 30 butelek dziennie na osobę, z uwagi na gorąco oraz z uwagi na fakt, że na wskntek wadliwych urządzen statku, otrzymywane przez załogę napoje chłodzące zawierały . . . słoną wodę i do spożycia się nie nadawały.

Przesłuchany w charakterze świadka dyrektor Linii M.P. zeznał, że cena za butelkę lemoniady ustalona została przez Linię na 3½d., zaś intendent na statku pobierał 5½d., w czym 2d miały stanowić zastaw na butelkę. Intendent nie zawiadomił jednakowoż nikogo z marynarzy o tym, że 2d. stanowią zastaw na butelkę, *nikomu kwoty tej nie zwrócił*, a puste butelki zbierał do magazynu. Spekulacja wyszła na jaw dopiero obecnie, w związku ze sprawą oskarżonego, i świadek, gdy się o tym dowiedział, polecił zwracać marynarzom kwoty nadmiernie od nich pobrane.

Swiadek wyjaśnił nadto, że Linia, której on jest dyrektorem, zabrania przyjmowania jakichkolwiek kwot od agentów w związku z ich dostawami na statki i zdaniem świadka, przyjmowanie prowizji od agentów, jest "łapówką." Gdyby mu był wiadomy taki wypadek, winnego ukarałby i zwolniłby z pracy.

Zdaniem świadka w wypadku zastępowania załogi białej przez kolorową—na miejsce 2 białych marynarzy przyjmuje się 3—4 kolorowych.

Sąd, po przeprowadzeniu rozprawy i wysłuchaniu przemówień prokuratora, oraz obrońców, wygłosił wyrok, którym uznał oskarżonego winnym i skazał go na karę grzywny w kwocie £2.10.0.

W motywach wyroku Przewodniczący podał, że przestępstw oskarżonego Sąd dopatrzył się w treści pisma z żądaniami marynarzy. Ponieważ jednak Sąd uznał, że żądania marynarzy były słuszne, wymierzył mu karę "symboliczną."

Oskarżonego bronili przedstawiciele Z.Z.T.: Prezes Adamczyk i mgr. Przybyszowski.

Taka jest rzeczywistość codziennego życia marynarzy polskiego. Nie wolno mu się upominać o swe słuszne prawa, bo inaczej deportacja, więzienie, sądy.

Jedno skromne pytanie: Kto jest odpowiedzialny za pobieranie od ciężko pracujących ludzi nadmiernych cen za artykuły pierwszej potrzeby, do czego zaliczyć należy niewątpliwie napoje chłodzące?

Według polskiego ustawodawstwa jest to sprawa, podpadająca pod prze pisy kodeksu karnego. Pan prokurator Sądu Morskiego ma tu głos. *Obserwator*

Drobne wiadomości dla marynarzy

Radio Oslo w komunikacie z dnia 25 lutego b.r. doniosło, że specjalny Sąd niemiecki skazał na śmierć marynarzy, holenderskiego. Wiene Mullera i norweskiego Iversena za to, że usiłowali oni zbiec do Anglii łodzią motorową. Wyrok został wykonany.

Przed niedawnem czasem odpływał z portu amerykańskiego, statek towarowy, wynajęty przez Japończyków, z ładunkiem 4,000 tonn węgla do Japonii. Operator radiowy, gdy usłyszał że lotnictwo japońskie zaatakowało Pearl Harbour, podał to do wiadomości załodze, składającej się z marynarzy rosyjskich, chińskich i holenderskich. Załoga rzuciła się na oficerów japońskich, obezwładniła ich, zaś statek z ładunkiem zawrócił do portu amerykańskiego gdzie ludność dzielnym marynarzom zgotowała entuzjastyczne przyjęcie.

Władze niemieckie prowadziły rokowania z władzami francuskiemi w sprawie korzystania z obcych statków, znajdujących się 2 portach francuskich w chwili zawieszenia broni. Władze francuskie podobno skłonne były przyjąć żądania niemieckie, jednakże załogi statków odmówiły pracy na statkach, będących na służbie Hitlera, wskutek czego zostały one repatriowane.

Marynarze donoszą, że polscy i francuscy jeńcy wojenni zatrudnieni są w porcie Gdańskim. Jeńcy mają wygląd wynędzniały, wymęczony i rzuca się w oczy, że są źle odżywiani. Bardzo licho są też ubrani, bo w wytartych mundurach, a przy silnych mrozach, do pracy nie zostali zaopatrzeni w rękawiczki.

Premier Grecki, Tsauderos, w przemówieniu radiowym, wygłoszonym w Londynie w dniu 5 lutego b.r. wyjaśnił powody dymisji z gabinetu greckiego ministra pracy Dimatratosa, podając, że metody stosowane przez tegoż ostatniego, skompromitowały grecki ruch robotniczy i przyczyniły się do wyrobienia Grecji opinii kraju uciskającego swobody Związków Zawodowych. Premier oświadczył że Rząd grecki przeciwstawia się wszelkim metodom, szkodzącym wolności Związków Zawodowych. Rząd grecki, jak powiedział premier, uważa, że zasada wolności Związków Zawodowych jest jednem z podstawowych elementów kraju, rządzonego demokratycznie, gdyż wzmacnia współpracę i ułatwia zbliżenie greckiej klasy robotniczej do klasy robotniczej wolnych narodów.

Zarobki marynarzy

Dnia 14 i 15 kwietnia odbyła się w Londynie konferencja przedstawicieli marynarzy flot alianckich. Z ramienia marynarzy polskich obecni byli: tow. tow. Adamczyk i Passalski. Przewodniczył przedstawiciel marynarzy angielskich tow. Jarman. Referował sprawy sekretarz I.T.F. Oldenbrouck.

Na porządku dziennym obrad Konferencji była m. in. sprawa podwyżki zarobków dla marynarzy flot alianckich, które mają swoją siedzibę w Anglji. Wniosek tow. Adamczyka, dotyczący tej sprawy, został przyjęty. Ustalono, że sprawą tą się zająć specjalna komisja mieszana, która razem ze Związkiem danego kraju, prowadzić będzie pertraktacje. Uznano zasadę, że należy dążyć do ujednolicenia warunków pracy i płacy w poszczególnych flotach handlowych, uwzględniając trudniejsze warunki, w jakich znajdują się marynarze z poza Anglji.

W tej samej sprawie odbyła się już z końcem ubiegłego roku, konferencja w New-York'u, na której ze strony polskiej był tow. Adamczyk. Zarobki marynarzy są w porównaniu z zarobkami w przemyśle wojennym, bardzo niskie. Należy się spodziewać, że słuszne żądania marynarzy będą uwzględnione.

Printed by St. Clements Press (1940), Ltd., Portugal Street, London, W.C.2.